

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 1.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.

W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.

W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.

W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli“ przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy, zamiast z 12-stu, składa się z 20-stu str. druku, przyczem dajemy i więcej tekstu

Spełniło się!

Spełniło się! Na Krzyżu skonał już Syn Boży;
Ciało spoczęło w grobie, jak rzekli Prorocy;
Świadectwo śmierci motłoch stutysięczny złoży;
Grobu pilnuje żołdak i we dnie i w nocy.

Aliści dnia trzeciego światłość wstała wielka,
Cudowna siła kamień odwalita srogi —
Świątym strachem struchlała wokół dusza wszelka,
Żołdactwo popadało na twarze od trwogi.

A kiedy trzy niewiasty przyszyły ciało w grobie
Wonościami namaścić, rzekli im Anioł biały,
Że się tryumf nad śmiercią dokonał w tej dobie,
I że już z martwych powstał Ten co go szukały.

Dzisiaj święcim ten tryumf bracia chrześciance!
Niechże sercem radosnem każdy z nas go wita,
Niechaj każdy z grzechowej śmierci zmartwychwstanie,
Zorza bo Wielkiej-Nocy na niebie już świta!

Wobec tajemnie wiary rozum nasz się kruszy,
Ale wiara dla serca to gwiazda poranna,
To dźwięk anielski, który w wszelkiej zaćmiej duszy
Nuci hymn empirejski: Hozanna! Hozanna!

BEZWYZNANIOWOŚĆ I ŻYDZI.

III.

Opowiedziana przez nas w artykule poprzednim z dumie wająca historia wiedeńskiego cmentarza, daje świadectwo nieomyślne, że była tutaj w grze tak straszliwa złość i przewrotność, iż zmuszeni jesteśmy się zapytać, jakie mogą być powody i przyczyny podobnych zjawisk? Żeby istota rozumna, w kwestyach tej wagi, działała jedynie pod wpływem naprędce rzuconych, gazetarskich hasła, nie zdając sobie rachunku z tego, co czyni, a zwłaszcza żeby w tych olbrzymich walkach chodziło jedynie o zwycięstwo pewnych teoryj i przekonań, nie zaś o *realne interesa* pewnych grup wybitnych, na to zgodzić się żadną miarą niepodobna. Zatem stawiamy pytanie kateryczne: Jaki interes ma w tem żydostwo, że plami swą niecną bezwyznaniowością najwznioślejsze i najświętsze uczucia ludzkie, że kazi najpoważniejsze i najczcigodniejsze obyczaje, że tak zaciekle usiłuje wydrzeć z serc narodów pojęcie Boga i zamienić ludy na hałastwę bez idei religijnej, na tłum działający bez pobudek moralnych, — jednym słowem, na wielką trzodę bezwyznaniową?

Odpowiedzieć na to pytanie jest łatwiej, niżby się może niejednemu wydawać mogło; — łatwo mianowicie temu, kto przy świetle badania i doświadczenia przypatrywał się obyczajom i instyktom żydowskiemu. Interes działający tutaj jako wielka pobudka i sprężyna faktów, jest dwojaki: idealistyczny i materialny. Historia i finanse: oto nasza odpowiedź.

Zaprowadziłoby to nas zbyt daleko, gdybyśmy się obecnie zastanawiać chcieli nad ową wielką, nadprzyrodzoną nienawiścią, która się urodziła przed niespełna dwoma tysiącami lat, przed trybunałem Piłata i u stóp Krzyża, gdy starszyzna żydowska wołała z zacieklnością: „Krew jego niech padnie na nas i na syny naszeli“ — nienawiścią, która jak czerwona, krwawa nić, wije się w dziejach cywilizacji chrześcijańskiej, nadając historii podobieństwo do walki Tytanów. I w rzeczy samej, ta krew Chrystusowa, płynąca z miłości, ale podeptana i wzgardzona przez żydostwo, jest dlań nieustającą tradycją nienawiści i przekleństwa, która wycisnęła na czole żyda piętno Kaina i czyni go wyrzutkiem między narodami, aczkolwiek wyrzutkiem obsypanym czasami złotem i klejnotami, — najczęściej atoli pokrytym brudami i nędzą. Ale te przyczyny nadmysłowe znane były myślicielom wszystkich wieków. My pragniemy zwrócić uwagę czytelnika na inną stronę kwestyi.

Jeżeli żyd, jako jeden z najpotężniejszych czynników historycznych, pragnie wydrzeć narodom skarb wiary, to dlatego tylko, że chce on wywrócić całą budowę społeczną, a to w widokach brudnego, materialnego zysku. Bez religii niema społeczności, ale mogą być tylko samopas błakające się ludzkie osobniki, — o tej prawdzie wie każdy żyd, bądź świadomie, bądź bezwiednie. Religia jest najpotężniejszą, niemal jedyną dźwignią społecznego ustroju, a nie było ani jednego znakomitego prawodawcy lub reformatora, któryby na innej niż religijnej podstawie chciał wznosić hierarchię towarzystwa ludzkiego. Przypomnijmy sobie mędrców Wschodu, prawodawców Grecyi i Rzymu i prawodawców chrześcijańskich od Karola Wielkiego do Napoleona. Jak cenną jest podstawa religijna w życiu narodów, tego dowodzą najlepiej sami żydzi, gdy straciwszy dodatni symbol wiary i wystawieni na działanie sił rozkładowych naszego wieku, a przytem rozbici i rozproszeni po obliczu ziemi, bez kapłana, bez świątyni, bez języka, potrafili jednakowoż, dzięki tylko tradycyi religijnej, utrzymać potężną wspólność i solidarność narodową, która imponuje ludom i zapewnia im, t. j. żydom, nieobrachowane korzyści. To też dla siebie, jak to już wspomnieliśmy, nie pragną oni bynajmniej urzeczywistnienia ideałów bezwyznaniowości, ale dla innych, dla chrześcijan, mianowicie dla narodów katolickich, — to co innego! Bezwyznaniowość przedstawia się im jako środek działający stanowczo, jako taran potężny, za pomocą którego można rozbić odwieczną organizację społeczności chrześcijańskiej, — albowiem osobistość ludzka, ujęta w karby organizacji społecznej i zasłonięta od niebezpieczeństw pułkierzem wzajemnej solidarności, nie jest, nie może być dostępną dla łatwego wyzyskiwania, jakie lubi syn Izraela. Dopiero gdy runie ten ustrój społeczności, oparty na opoce wiary, i gdy indywidualizm ludzkie, wydzielone z całości i zwolnione od wszelkiego przymusu, ujrzy się sam na sam wobec podstępów Judy, cóż dziwnego, że się staje natychmiast jego łatwą zdobyczą? Roztropność żydowska występuje tutaj w tem korzystniejszym świetle, że — nawet w społeczności chrześcijańskiej rozbitej na atomy, gdzie aby wyzyskać „goima“, nie potrzeba zaiste wielkich zachodów, — Juda nie liczy wyłącznie na własne siły, ale opiera się w swych operacjach na wielkiej solidarności religijnej i narodowej swego plemienia.

Ztąd wynika, że ta forma bytu towarzyskiego jest dla żydowskiej eksploatacji najpożądaną, która przeszedłszy przez wstrząśnienia polityczne i religijne a dążąc do przystąpienia — *risum teneatis amici!* — bezwyznaniowości, jako kwintesencji nowożytnego postępu, przedstawia społeczeństwo rozbite na atomy, na osobistości pojedyncze, nie związane żadnym węzłem wzajemnej obrony i pomocy. W tak wstrząśniętym, schorowanym i rozgorączkowanym organizmie Izrael prosperuje zawsze, zbiera dostatki i bogactwa, dochodzi do władzy, do panowania, podbija sobie rozумы i sumienia; podczas gdy w społeczeństwie opartem na opoce chrystyanizmu i karmionem silną strawą wiary i wzajemnej miłości, żyd, jak tego dowodzi historia, pędzi tylko pogardzony żywot jako pokątny lichwiarz i drobny oszust.

Analogiczne i bardzo pouczające zjawiska widzimy w całej żyjącej naturze. Ciało zahartowane pracą i dyscypliną a podtrzymywane rozumną dyetą, przy normalnych funkcjach żywotnych, jest zdrowym, silnym i schludnym; podczas gdy na organizm poderwany rozwiązłością i zbytkiem rzuca się chmara निकземnych pasożytów i nurtuje tak długo, karmiąc się krwią i żywotnymi sokami ofiary, aż ją doprowadzi do ostatecznej bezsilności i śmierci.

Ale jeżeli tak jest — wtrąci tu może czytelnik — to czyż podobna przypisać żydowi, który jest przecie przezornym i przewidującym, takie plany i widoki, które prowadzą jego ofiarę do niechybnego unicestwienia i śmierci i pozbawiają go przez to przedmiotu eksploatacji? Toć przecie gdy społeczeństwo tak zmarnieje, jakie korzyści potrafi zeń wycisnąć żydowstwo? Nie jestże to sprzeczne z jego własnym interesem? Gdy społeczność, rozbita na bezsilne atomy, przestanie pracować i produkować, z czegoż będzie żył żyd-pasożyt, tuczający się cudzym znojem i pracą?

Otóż żyd nie zadaje sobie nigdy pytań podobnych, nie zajmuje się nigdy kwestyami przyszłości. Jego rzeczą jest wyzyskać chwilę obecną, wyciągnąć jak największe korzyści z danej sytuacji. Gdy zubożeje i zmarnieje lud z którego żył, kto wie czy się nie nadarzy konstellacya jaka, że i taki lud da się jeszcze wyzyskać, może jako hałastra socjalistyczna, zrodzona w niewoli i do niewoli, którą naprzykład możnaby wynająć do roboty jakimś chińczykom lub zulusom. co jeszcze nie zaznali błogosławieństw bezwyznaniowości. Zresztą, gdy się nie da z tego ludu nic więcej wycisnąć, żyd, jako prawdziwy koczownik bez ojczyzny, bez przywiązania i patriotyzmu, pociągnie dalej, do nowych krajów, do nowych ludów, aby tam znowu stosować nieomylnie metody wyzysku i dezorganizacji.

Że takie żydowskie ideały nie są wymysłem lub przesadą, tego dowiodę na konkretnym przykładzie, zbyt dobrze znanym w zachodniej Europie, która, jak to wiecie, opływa w rozkoszach bezwyznaniowości! Żyd najlepiej lubi manipulować pieniędzmi, gotówką, a kult mamony i złotego cielca jest widocznie jego historycznym posłannictwem; mniej mu jest pożądanym handel towarowy, a najmniej gospodarstwo

rolne. Może dlatego nie lubi on roli, że tutaj występuje z całą jaskrawą wyrazistością jego natura chciwa i drapieżna. Nie z wolnego wyboru zatem ani ze skłonności serca, ale biegiem nieprzewidzianych losów staje się on obywatelem ziemskim.

Lejba Goldberg jest typem usłużnego i pokornego faktora, który młodemu właścicielowi majątności ziemskiej, co lubi konie, psy i niektóre inne jeszcze, mniej niewinne rzeczy, pożycza większe i mniejsze sumy, aż w końcu, gdy wypełni się miara wiarytelnosci, jasnie wielmożny dziedzic widzi się zmuszonym przelać swoje prawa własności na dobrego żydka. Lejba swoją służbę obywatelską rozpoczyna od tego, że wyrąbuje lasy, które przez długie wieki były ozdobą okolicy i uszczęśliwieniem licznych pokoleń; następnie tępi zwierzyinę, wyławia ryby, dręczy rolę płodozmianami, które obiecują dużo pieniędzy ale wyniszczają płodność ziemi, potęguje fabrykację spirytusu i z niesłychaną zarliwością szerzy pijaństwo, nierząd i występki pomiędzy ludem. To wszystko przynosi mu dużo pieniędzy. Rolnik chrześciański, gardzący podobnym zyskiem, załamuje ręce na ten widok i oplakuje nieszczęście, jakie się ztąd dzieje krajowi, ale zdumiewa się zarazem nad „głupotą“ żyda, który niweczając ukryte w płodności ziemi skarby natury, sam się rujnuje. Cóż bowiem znaczy nabyty pieniądz, gdy majątność jego traci na wartości, a lud zdemoralizowany nie da się użyć do pracy?

Tak myśli chrześcianin, bo w prostocie swojego serca nie rozumie, nie jest w stanie rozumieć całej bezdni przewrotności żydowskiej. Nie wie on że jego sąsiad Goldberg, zanim rozpoczął tę misję zniszczenia, zaciągnął na swoją własność w bankach kredytu ziemiańskiego, posługując się znanymi sposobami podejścia i przekupstwa, długi przechodzące wartość jego mienia, że asekurował od ognia fabryki i budowle gospodarskie, że wydzierżawił na długie lata polowanie i rybołówstwo, że w końcu wystawił na kredyt własnej osoby mnóstwo weksli i zobowiązań pieniężnych. Za lat kilka pokaże się, jak mądrze i przezornie, a przedewszystkiem jak uczciwie postąpił sobie Lejba Goldberg. W danym stadium jego gospodarowania, gdy ziemia już nie rodzi, a rozbestwione chłopstwo, zamiast przyjść do roboty, woli zarabiać na życie kradzieżą i rozbojem, liczne nieszczęścia zaczynają się zwałać na głowę naszego „obywatela“. Pożary są w jego włości niemal codziennem zjawiskiem: palą się gumna, obory, zamieniają się w zgliszcza fabryki, folwarki i budynki gospodarskie. Prawda że Towarzystwa ubezpieczeń muszą płacić za szkody, niemniej jednakże Lejba biednieje widocznie, w końcu ogłasza się w stanie niewypłacalności i bankructwa. Czytelnik chrześciański myśli może, że tutaj wreszcie koniec finansowej umiejętności naszego ziemianina. O, jakże on się myli!

Po przeprowadzeniu długiej i zrudnej procedury konkursowej, sąd wystawia cały ruchomy i nieruchomy majątek Lejby Goldberga na sprzedaż przez licytację. Do kupna

Starzyńska, — bo ci przynajmniej nie bawią się ludźmi, nie są zepsuci do szpiku w kościach, jak ów Niemiec, naigrawający się z wszystkiego, co nasze. Czego on tu szuka ten magnat, między biedakami? — zapytała w dziwnem rozdrażnieniu.

— Czego szuka? — powtórzył pan Tomasz — zapewne ładu w swych dobrach — i za to właśnie, choćbym nie chciał muszę go szanować. Wilczauka przed jego tu przybyciem była ruiną. Boże wszechmocny! takie piękne włości, zniszczone do szczytu prawie, przez złą i niesumienną administrację, aż się krajało serce z zalu. *Veni, vidi, vici*. Przybył, zobaczył na własne oczy, co się tu dzieje i pobił na łeb, na szyję lotrostwo. Czyż mu to za złe bierzesz?

— Gdyby to twoje: *veni, vidi, vici* stosowało się tylko do jego dóbr...

— Dajże, pokój, Anulku! — przerwał pan Tomasz. — Powiem ci prawdę, że mnie więcej niepokoją te coraz częstsze wizyty twoich bankierów, z insynuacją tego, o czem się nikomu nie śniło, a co burzy harmonię naszą domową i swobodę towarzyską. Ot, niedaleko szukając, dziś naprzykład: wpadła tu, do Jadwisi, owa panna bankierówna, a po jej odejździe, jakby kto trutki zadał naszej wnuczce.

— Co znowu? — usiłowała przeczyć Jadwiga, — obmawiasz drogi dziaduniu i mnie i pannę Irenę. Szkoda, że niema Stasia, ująłby się za nami.

VON KRAMST

przez

Autorkę „Opowiadań“.

(Dalszy ciąg.)

— Drogi dziaduniu, — poczęła Jadwiga — Goldweinowie, mimo drobnych usterek, mają swoje zasługi; u kogóż, jeżeli nie u nich i u im podobnych, znajdzie się chleb dla liczego proletaryatu inteligencji naszej?

— Mają i tę zaletę, że znają się na wartości ludzi — dodała Starzyńska. — My nigdy nie potrafimy pozbyć się naiwności: liczmany bierzemy za złoto; dom nasz i serca nasze, pozostaną zawsze na ciężar otwarte dla byle kogo...

— At, wiem do czego zmierzasz, kochanie, Anulku, — przerwał niechętnie pan Tomasz — znowu obmowa von Kramsta. Otóż widzisz, i to mam za złe Goldweinom, że się trudnią plotkami; odsądżają od czci, może niewinnego człowieka.

— Niemca, — dorzuciła pani Tomaszowa.

— Bliźniego, — ozwała się Jadwiga.

— Gdyby ten von Kramst nie był Niemcem — przemówił, cicho dotąd siedzący przy stole, Dąbrowski — no, gdyby nie ta niemieckość jego, to człowiek zeń nie lada jaki.

— Z dwojga złego, wolę już Goldweinów, — mówiła

staje mnóstwo jakichś obskurnych włóczęgów żydowskich, w których ręce, dla braku poważnych współzawodników, przechodzi włość niegdyś cenna, dziś materialnie i moralnie zrujnowana, za czwartą, za szóstą, ba, nawet za dziesiątą część pierwotnej wartości. Nowi nabywcy, to nie kto inny, rozumie się, jeno podstawieni agenci Goldberga, kupujący za jego pieniądze. Ci panowie sprzedają fabryki i inne dependencje, a ziemię parcelują na schedy włościańskie. Ze zaś znowu pomiędzy zubożałą i zdemoralizowaną ludnością miejscową nie może być kupców, ogłaszają obwieszczenia i reklamy w dziennikach krajowych i zagranicznych. Ludu szukającego ziemi i chleba jest zawsze niemało na świecie, więc te tutaj parcelacje wnet znajdują nabywców. Po ukończeniu wszystkich operacyj okazuje się, że Goldberg otrzymał za wyniszczoną ziemię daleko więcej, niż ona go kosztowała przy objęciu własności. Więc syt chwały i powodzenia, nabywa pałac w Wiedniu, Berlinie lub Paryżu i wielkimi krokami zmierza do milionerstwa, za pomocą operacyj giełdowych.

Bolesław Szczerbiec.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KONIEC ŚWIATA

STUDYUM PSYCHOLOGICZNO SPOŁECZNE

przez Edwarda Drumont.

KSIĘGA SZÓSTA.

III.

Prawica i stronnictwo zachowawcze.

(Dalszy ciąg.)

Pleraque—mówi Tacyt— eorum quae retuli quaeque referam, parva forsitan et levia memoratu videri, non nescius sum; nemo Annales nostros cum scriptura eorum contenderit, qui veteres populi romani res composuere.

Wiem o tem, że większa część faktów, które już opowiedziałem albo które opowiem jeszcze, wyda się nader błahą i niegodną wspomnienia, ale nikomu też nie przyjdzie na myśl porównywać księgi kreślące dzieje dzisiejsze, z księgami kreślącymi czyny ludu rzymskiego w dawniejszych czasach.

I my tak samo wolelibyśmy opowiedzieć jakiś szlachetny epizod z naszych starych roczników aniżeli ukazywać skalaną kartę, którą radykaliści dodali do tyłu kart pełnych chwaly, ale gdyby tej karty brakło, nasz obraz świata politycznego nie byłby zupełny.

I plugactwa te nie zostały zakopane w kolumnach sprośnego żydowskiego dziennika; lewica radykalna, żeby trochę więcej zbezczęścić Francję, postanowiła brudy te wnieść do parlamentu, i mieliśmy to, co pewien dyplomata

— I Staś zrobił się jakiś niewyraźny, — zauważył dziadek, — jednym słowem, coś się popsowało w spokoju naszym.

W tej chwili poufna rozmowa poobiednia przerwana została wejściem do pokoju kogoś obcego: był to inżynier, przybyły wczoraj do Wilczanki. Von Kramst miał budować most na rzeczce.

Nieznajomy ów przedstawiwszy się Starzyńskim, wyłuszczył zaraz cel swego przybycia do Żerdzi. Oto, zgłosił się on najpierw do proboszcza żerdzińskiego, a ten go tu odesłał. Ponieważ most dotykać musi dwóch brzegów rzeki, a brzeg lewy należy do Starzyńskich, słuszną jest zatem rzeczą, aby ktoś z żerdzińskiego dworu, był obecny, przy wytykaniu przedsięwziętej roboty.

— Pójdę sama, z proboszczem, — odezwała się bez namysłu Jadwiga — znam różne swawole naszej rzeczki, znam jej złośliwe wiosenne i jesienne prądy i rozlewy, mogę więc panu dać potrzebne, ułatwiające pracę, objaśnienia.

Odchodząc ucałowała ręce dziadków.

— Babciu, — szepnęła prawie na ucho Starzyńskiej — czy przestałaś już wierzyć w wielką ostrożność wnuczki? Wasza Jadwisia nie da do siebie przystępu temu, coby was zamartwić mogło. Jak Staś wróci, wróci spokój do naszego domu. — I zarzucając ciepły szal na ramiona, wybiegła za inżynierem.

zagraniczny, który mnie prosił o niektóre w tej mierze objaśnienia. nazwał „Posiedzeniem oryficyów“.

Dnia 12 Lipca Góra zdawała się być wzburzoną. Jaki taki oczekiwał, czy z tych szczytów nie spadnie, jak w tragicznych dniach 93-go roku, jaka zuchwała odpowiedź na prowokacje Europy, jakiś wniosek domagający się nadzwyczajnych środków dla zbawienia ojczyzny.

Z tej Góry zszedł jeden deputowany. Był to człowiek, którego nam odmalował pewien odważny dziennik: „Bourgeois“. Oczy, jak u kota, chytre i bure; głos zdławiony, jak gdyby wychodził z grobu; pewien rodzaj flanelowego pasa naokoło szyi; suchotnik w ostatnim stopniu, fizycznie zniszczony, moralnie spróchniały. Będąc prefektem w Auxerre, pędził życie włóczęg się po bulwarach paryzkich; jako deputowany opiera się na sztabie generalnym, złożonym z ludzi upadłych, napiętnowanych, rozwodników i mniej więcej bankrutów.

To był prawodawca, który „w imię moralności publicznej“ zażądał zakazu wszelkich zgromadzeń z okazji rzeckomych skandalów w Citeaux.

Proszę nie zapominać, że żądano od izby zamachu na prawo 60,000 obywateli, z okazji faktów, o których nie miało najmniejszego pojęcia, co do których istniało tylko twierdzenie żyda kolońskiego, przekonanego publicznie o szantażu.

Jedynym punktem mniej więcej sprawdzonym było to, że chłopak skazany za kradzież, korespondent Mayera a synowiec pewnego deputowanego, zrobił nieporządek w kącie warsztatu w którym pracował, i że go ukarano za tę swawolę. Wyobrażam sobie, że w domu Mayera nie panuje zbyt wielka wykwintność, sądzą jednak, że gdyby ktoś narobił nieporządku w kącie tego hebrajskiego salonu, uznano by że się posunął trochę za daleko...

Mgr Freppel bardzo dobrze się znalazł w tej dyskusji: zgromił Renego Laffona, dowodząc mu datami statystycznymi, że daleko więcej zdarza się zbrodniczych czynów u nauczycieli świeckich, niż u kongregantów.

Paweł Cassagnac zyskał żywe oklaski, gdy krzyknął na Sabatiéra, który z widoczną lubością rozwodził się nad temi plugastwami: „Spiesz się pan! przecie raz musimy wyjść z tego gnoju!“

Pan Dugué de la Fauconnerie, który tego dnia stawał po stronie słuszności, zawołał bardzo racjonalnie: „Pomyślawszy, że kraj płaci nam po 25 franków dziennie za takie posiedzenia, przyznać trzeba zaprawdę, że wyrzuci on pieniądze za okno“.

Na tem posiedzeniu brakło tylko tego, żeby jaki wiarus, stary wojak, dodając dowcip koszarowy do tych pornografij parlamentarnych, wstąpił na trybunę i rzekł poważnie: „Kwestya to rzeczywiście jedna z najważniejszych, i rozumiem zupełnie, że tak długo zajmuje uwagę izby; trzeba za jakąbądź cenę dotrzeć do prawdy. Wnoszę zatem, żeby pan Rene Laffon i koledzy podpisani na jego wniosku, poszli

Dzień był wietrzny, ale pogodny, chmury jednak błękały się po niebie. Szli prędko, a bieg zarumienił policzki Jadwigi. Wstępując w progi probostwa, panna Zapolska usłyszała głos von Kramsta; zdjęło ją dziwne pomieszanie, byłaby rada cofnąć się przed tym głosem, nie spodziewała się, że zastanie tu Włodzimierza.

— Czekaliśmy na panią, ozwał się ksiądz Parafiński, — uareszcie most, jako łącznik całej parafii mojej, stanie przed zimą.

Na stole leżał plan owej budowy. Jadwiga odzyskała już panowanie nad sobą; przywitawszy obecnych, zbliżyła się do stołu i odrazu wszczęła rozmowę o moście. Inżynier, wskazując na plan, dawał jej objaśnienia.

— Śliczny pomysł parabolicznego kształtu, — mówiła, przejrzawszy dokładnie plan cały, — a przytem most będzie doskonale silny, zdoła się oprzeć wszelkiej natarczywości kry, gdy puszczą lody na rzeczce... Ależ to bardzo droga budowa, — zauważyła i sięgnęła ręką po leżący obok planu, kosztorys. — Tak, — dodała — suma wielka, bardzo wielka! — potrzebne będą rury prostokątne, a dna tych rur muszą być pojedyncze, nie komórkowate.

Pragnęła mówić z każdym, byle nie z von Kramstem, pragnęła zagadać niepokój w sobie — i dlatego z gorączkowym pośpiechem, podniosła kwestyę kosztów. Opisując z wprawą szczegóły wiązań, przęseł, konstrukcyę rur, łącz-

i zbadali rzecz osobiście i dotykalnie... abyśmy mogli wydać uchwałę na podstawie faktycznego sprawdzenia“.

Tych ludzi w ten sposób trzeba traktować, W przeciwnym razie, oni skorzystają z waszego dobrego wychowania, z szacunku jaki macie dla drugich i dla siebie samych, aby zbezczeszczyć wszystko co uczeiwe.

Ileżby to ładnych przeciw-interpelacyj wniesć można! Dlaczego nie domagać się zniesienia tych liceów dziewczęcych, w których jedynym gruntownie studyowanym przedmiotem jest skok ze skały Leukadyjskiej, nieśmiertelnością przez Safonę?

Ileż to materiału do interesującej mowy w tym artykule dziennika „Clairon du Lot“, któremu nikt nie zaprzeczył, a który nas wtajemnicza w obyczaje szkoły wyższej dziewcząt w Saint Céré (dep. Lot)!

„1. Czy to prawda?

„2. Czy to prawda, że żandarmi zmuszeni byli przez kilka nocy trzymać straż w pobliżu szkoły wyższej dziewcząt? Czy działo się to, jak w Algierze, dla powstrzymania najazdu szarańczy, grożącej pożarciem tych delikatnych latorośli wychowania świeckiego i obowiązkowego?

„3. Czy to prawda, że pewnego wieczoru młode pensyonarki rozpały w ogrodzie pomienionej szkoły ogromny ogień radości, dokoła którego tańczyły wyuzdaną sarabandę, przyspiewując sobie piosenkę, którą drukiem powtórzyć byłoby trudno, a która groziła wrzuceniem do wody wszystkim dozorczyńm?

„4. Czy to prawda, że matki niektórych z tych dozorczyń, przerażone temi strasznymi groźbami, i sądząc że życie ich córek zagrożone jest naprawdę, przybyły im z pomocą?

„5. Czy to prawda, że sędzia pokoju widział się zmuszonym dwukrotnie schodzić z urzędu do lokalu szkolnego, dla uspokojenia tych umysłów młodych i burzliwych? Czy był szczęśliwszy od owych inspektorów, o których mówiliśmy innym razem, i czy nie był zmuszony, jak oni, wynosić się swoim kosztem?

„6. Czy to prawda, że panienki te podczas rekreacji bawią się w udawanie ślubów mniej więcej.. cywilnych, przyczem niektóre z nich występują w strojach męskich?

„7. Czy to prawda, że tym obrządkom karnawałowemu towarzyszą tak okropne hałasy, iż sąsiedzi muszą się aż uciekać pod opiekę p. Rougié, naszego dzielnego i sympatycznego policyanta?

„8. Czy to prawda, że podczas swoich przechadzek po kwiecistych łąkach skropionych wodami Bawy, wstydlive te panienki, pod macierzyńskim okiem swojej dyrektorki, wywijają najszaleńsze koziołki, pokazując tym sposobem osłupiałym przechodniom—swoją zręczność gimnastyczną?

„9. Czy to prawda, że od trzech tygodni nauki w szkole wyższej żeńskiej są w zawieszaniu, a miejsce ich zastępują dzikie symfonie, śpiewane chórem przez uczennice, a złożone z wrzasków zwierzęcych, z ordynarnych obelg wymierzo-

ników, pasów, podkładów, wprawiła w podziwienie inżyniera.

— Czy nie możnaby tu zastosować parabolicznego wiązania, ze względu na oszczędność wiązadel?—zapytała.— To zmniejszyłoby znacznie koszt budowy.

— Bardzo trafna uwaga,—odrzekł inżynier—a nie zawadzi konsylium w tym względzie, bo zdaje mi się, że mówię z kolegą.

Teraz Jadwidze wydało się, że popełniła coś bardzo pretensjonalnego. Na myśl, że to, co powiedziała, miało pozór popisu, stanęła cała w płomieniu. Most stały na rzece był od pewnego czasu jej marzeniem, wertowała też wciąż różne plany budowy, zasięgając przytem rady specjalistów. Pamięć miała dobrą, co raz utkwilo w jej głowie, wybiegło niechcący w tej chwili na jej usta. Wszystkiemu winien von Kramst, przy nim czuła się niby czemś skrupowaną, niby nie sobą, traciła zwykłą swobodę i nie śmiała podnieść na niego oczu, rumieniec piekł jej policzki, zawstydzona, nie mogła zdobyć się na odpowiedź.

— O! nasza panna Jadwiga, to główka do wszystkiego!—zawołał proboszcz.

— Nie, nie, — przeczyła — pan inżynier żartuje sobie, a ksiądz proboszcz kontent, że mnie znowu przyłapał na gaudulstwie... Ten most... jakże pragnęłam, żeby on kiedy stanął na rzece...

nych przeciw dozorczyńm, z parodij wygłaszanych zapowiedzi, i t. d. i t. d.?

„10. Czy to prawda, że w skutek tych manifestacyj i towarzyszących im ekscesów zdarza się nieraz, iż nauczycielki uciekają z klas uczesane w wierzby płaczące i pozbawione tej eleganckiej ozdoby, która niby garb wielbłądzi sterczy wdzięcznie z tyłu w ubranii pań naszych?

„11. Czy to prawda, że rodzice, na widok podobnych wybryków, zaczynają odbierać dzieci ze szkoły, w której się uczyły... tylu rzeczy? Przeszło dwadzieścia uczennic miało już wyjechać, żeby nie wrócić więcej; czy to prawda?...“

Zaprawdę, zapytać się godzi, co się dzieje w głowach deputowanych prawicy, widząc, że nie poczynają nic przeciw niewypowiedzianym obelgom, jakimi lewica obrzuca zakonników.

Niechby nasi deputowani zajrzeli tylko do małego dzienniczka „Reforma uniwersytecka“, który zasługuje na bliższe poznanie, a znaleźliby w nim wielką obfitość faktów autentycznych, jeden obydniejszy i śmieszniejszy od drugiego, które pozwoliłyby im rzucić pouczające światło na to, co się dzieje w kolegiach i liceach rządowych.

Ja, jak wiadomo, żyję na ustroniu, ale mimo tego, słyszę o tem wiele rzeczy ciekawych. Przypominam sobie między innymi dwóch młodych ludzi bardzo przyzwoitych, kochających uniwersytet, pracowitych, którzy mnie wtajemniczyli w żywot pewnego liceum na prowincyi. Z tego co widzieli na własne oczy, powstanie piękna książka, drukująca się w tej chwili: „Liceum na prowincyi za trzeciej rzeczypopolitej“. Będzie to dzieło pełne życia, prawdy, które nie wypowie wszystkiego, ale wszystkiego pozwoli się domysleć.

Przejmujący to dramat, widok tych młodych ludzi, jeżeli niezupełnie niewinnych, to przynajmniej nie skalanych rozpustą, którzy wierzą w swoją misję nauczycielską, którzy w młodzieży pokładali nadzieję podźwignięcia Francyi, zmuszonych ze swego pokoju przysłuchiwać się scenom odbywającym się w sypialni starszych uczniów.

Nie wolno karać pod żadnym pozorem. Dyrektor liceum to typ oryginalny; życie jego zatruwa ciągła obawa ujrzenia znikających ostatnich uczniów i udających się do zakładów prywatnych. Aby oddalić katastrofę, znosi on wszystko, na wszystko się godzi, poniża się do przeproszania uczniów, którzy na niego skomponowali pieśni plugawe.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Hrabina Ciotka

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Dalszy ciąg.)

Leon popatrzał, nadśluchał i rzekł:

— Siedzą tam generał i kasztelan.

— I stanie jeszcze przed zimą — zapewnił inżynier — a wskutek uwagi pani, stanie nieco tańszym kosztem.

W tej chwili wszedł do pokoju Michaś. Młody Siedlicki wracał od rzeki, gdzie się udał w celu przygotowania łódki; inżynier potrzebował zmierzyć głębokość wody i zbadać jej prądy.

Jadwiga poczęła się wypytywać Michasia o jego zdrowie.

— Zdrów jak ryba — twierdził ksiądz — zabrał się do pracy, a to najlepsze na młodości. Ale nie traćmy czasu! — dodał—jako dzisiejsza pogoda niepewną mi się zdaje: wiatr południowo-zachodni, w końcu Września, napędza często burzę. Jeżeli mamy iść nad rzekę, to chodźmy; a po oględzinach, jeżeli łaska, do mnie, na kawę proszę.

Jadwiga szła przodem z Michasiem, nie śmiała zapytać chłopca, dlaczego przeniósł się z Wilczanki na probostwo, Michaś sam dał jej wyjaśnienie swego postępowania.

— Byłem chory — tłumaczył się— dopuściłem się niegrzeczności względem człowieka, którego kocham i szanuję. Panno Jadwigo — dodał cicho — tyś mnie nauczyła jak żyć, aby nie skazić bóstwa swych piersi, od dawna przywykłem uważać ciebie, pani, za wyższą od siebie istotę.

Gdybym był zabobonny, powiedziałbym, że mnie urzekło sieroctwo twoje: dzieckiem jeszcze, gdy cię widywałem zdaleka, zdawało mi się, że życie mych rodziców i moje win-

— Jaki generał?

— Skrzetuski!

Zamilkłem, rozważając nad tem wszystkim, co mi wchodziło samo w ręce. Po długim zastanowieniu się, zapytałem przyjaciela:

— Czy myślisz że generałowi podoba się Petrykowska?

— Mój drogi — odparł Leon — generał dawno już wyszedł z szeregow dandysów, o których podobaniu się warto mówić.

— Tak przynajmniej wygląda.

— I tak jest — ciągnął dalej Leon — był to dandys swego czasu, ale od chwili w której pani Honoracie przyszła myśl zrobienia z niego swego męża, kompletnie zdziałał.

— Więc — przerwałem — generał był kiedykolwiek *un beau*?

— Jakżeby inaczej! Pamiętam go nawet w epoce w której kochał się szalenie w hrabinie.

— Więc się kochał? — przerwałem zdumiony.

— I jak! — ciągnął dalej Leon — szalenie! bo tobie się zdaje, że pani Honorata była zawsze taką, jaką dziś widzisz. Hrabina zawsze była oryginalną, ale te dziwactwa dzisiejsze były w swoim czasie *des charmes*!... Gdy hrabia Hannibal umarł Skrzetuski nie był już młodym, a hrabina była prawie taką, jaką jest dzisiaj.. To też świat cały dziwił się temu małżeństwu.

Jeszcze chwilę pozostaliśmy w teatrze, a Leon opowiadał mi tajemnice pałacu „pod Sfinksami“. Gdyśmy wychodzili, zdało mi się iż w korytarzu przecinającym wejście do łóż a prowadzącym za kulisy, widziałem wysmukłą i elegancką postać Rewolińskiego. Leon prawil dalej, — a był to niepospolity gaduła, — lecz już nie o hrabinie, tylko o Petrykowskiej.

— Wiesz — mówił — te aktorki w Krakowie bardzo lichy są płatne. Pensya takiej Petrykowskiej nigdy by nie wystarczyła na same tualety, jakie mieć musi. Ztąd wszyscy przypuszczają, że musi mieć jakieś poboczne dochody...

Leon mówił dalej, a ja kombinowałem, że kto wie, czy hrabina do licznych swych oryginalności nie dokłada i wspierania aktorki. Bo jakże inaczej mogłem sobie wytłumaczyć list ten dopiero co przezemnie oddany na pocztę? Z drugiej atoli strony, znając usposobienie tych pań, a szczególnie hrabiny dla aktorek, które nazywała komedyantkami, przypuszczenie to odrzucałem.

Jednakże znów mi stawało w wyobraźni jedyne i widoczne zamiłowanie hrabiny do teatru i uparte jej lornetowanie Petrykowskiej.

Piąta godzina dochodziła i Leon dawno mnie już opuścił, a ja jeszcze nad tem samym rozmyślałem. Wreszcie podążyłem do domu, gdyż dnia tego, a był to Czwartek, miał miejsce, jak zwykle, proszony obiad „pod Sfinksami“, który hrabina nazywała „obiadem generała“, a ten zaś „obiadem mężkim pani Honoraty“.

Ubrawszy się wykwiłtnie, a co do niektórych szczegółów odbywszy z Rewolińskim wałą naradę, zeszliśmy na dół,

niemy poświęcić na twe usługi; coś korzy się we mnie przed tobą, a chyba to samo odczuwała i matka moja, bo ostatniem słowem które wyrzekła przed śmiercią, było twoje nazwisko, panno Jadwigo. Rosłem z myślą, że mam ci spłacić dług jakiś. Dziwna rzecz, ojciec mój bał się ciebie, jakby miał coś przeciw rodzinie twojej, a jednak nie uchylał mnie od twych wpływów.

Były we mnie jakby dwie natury: jedna rwąca się do wszystkiego, co dobre, co piękne, druga o niskich, dzikich nawet popędach. Pamiętam raz, nieboszczyk ksiądz Mierzynski odprawił nabożeństwo za duszę mej matki, a ja po skończonej mszy, wbiegłem na probostwo; zastałem tam ciebie. Byliśmy dziećmi oboje: — Michasiu, — powiedziałaś mi wtedy — trzeba, żebyś się stał bardzo dobrym. — Dlaczego mam być dobrym? — zapytałem. — Bo tak chce twoja matka w Niebie, — odrzekłaś. — Odtąd poddałem się wpływom księdza Mierzynskiego, a więcej jeszcze wpływom twoim, pani...

Panno Jadwigo, jeżeli kiedykolwiek dobre zagórowało we mnie nad zlemi skłonnościami, winienem to jedynie tobie. Mówię „zagórowało“, bo owo dobre, snadź nie ujarzmiło złego, skoro teraz popadłem w obłęd... Jedna namiętność nie wstąpiła we mnie sama, lecz z całą swą ciemną rodziną, a ja dobrowolnie dałem wstęp do siebie tej ciemności. Nie czas po temu, abym ci pani mówił o sobie; zresztą nawet twój

gdzie już salony były oświetlone. Hrabina siedziała w salonie recepcyjnym, na kanapce przy stole krótszym bokiem do niej przylegającym. Nad kanapą wisiał portret Stanisława Augusta, naturalnej wielkości, z powodu którego panował wieczny spór między znawcami, czy jest pendzla Bacciarellego czy Lampiego.

Generał trzymał się niedaleko drzwi wchodowych, gdyż jako przyjmujący, musiał być dnia tego wyjątkowo uprzejmym. Lekkie wypieki na jego policzkach, zdradzały niedawno przebytą dyskusję z hrabiną. Ta zaś jeszcze daleką była od ochłonięcia, bo gwałtownie się wachlowała i palcem w tabakierę biła. Domyśliłem się, że nie co innego, tylko luneta mogła być przyczyną tak widocznie naprężonych stosunków między małżonkami.

Generał, jakkolwiek zirytowany, uśmiechał się, a hrabina rzekła zaraz do Rewolińskiego:

— Czy słyszałeś? kochany panie Rewoliński. Ten komedyant, ten.. ten Selimejer, odważył się być dzisiaj „pod Sfinksami“.

— A jakże, słyszałem... słyszałem... — odparł Rewoliński, robiąc miłą pocieszoną i przejętą oburzeniem na Selimejera.

— Jutro pójdziesz do niego, panie Rewoliński — ciągnęła dalej hrabina — i powiesz mu, żeby mi się od dziś nie ważył przestąpić progu „pod Sfinksami“, gdyż wydałam już szwajcarowi i służbie odpowiednie rozkazy.

— Słucham pani hrabiny.

Komedyantce jakiejś, słyszałeś? — ciągnęła dalej pani Honorata — nie podoba się moja perspektywa... Ha! to coś nowego. I to mnie śmie powtarzać generał? — generałowi śmie to mówić ten komedyant?...

Hrabina krzyczała a przestraszony generał chodził tylko w drugim końcu salonu i wyglądał po za drzwi, czy kto z gości nie nadchodzi i nie słyszy. Ja truchlałem, a Rewoliński, zgięty we dwoje, siedział tuż przy hrabinie i z miną dziwnie potulną słuchał. Pani Honorata zaś mówiła dalej swym dziwnym głosem.

— Gdzieby mnie taki afront był mógł spotkać za Hannibala! Generał nie umie kazać się szanować... Generał mnie kompromituje. Hannibal byłby za drzwiami, ze schodów zrzucił tego nędznego komedyanta.

— Bo Hannibal był mężem twoim Honoroko — zauważył cicho generał, zbliżając się do żony, aby to powiedzieć.

— I generał jesteś moim mężem! — buknęła hrabina.

— W nawiasach! — mruknął Skrzetuski.

Pani Honorata spłoszowała, — wachlarz zaszumiał tak gwałtownie, jak nigdy, — wszyscyśmy oniemieli i gotowali się na straszny wybuch, któryby był najniezawodniej nastąpił, gdyby nie wejście pierwszego z gości.

Za nim nadchodzili inni. Zeszli się wybitniejsi dygnitarze wojskowi i wszystkie wybitne osobistości.

Przy obiedzie zasiadło szesnaście osób.

Hrabina ochłonęła powoli i pod koniec obiadu dzierżyła już berło konwersacyi.

wpływ nie uleczy szaleńca... Nie o mnie, lecz o ciebie, pani, tu chodzi... Panno Jadwigo, wierzę w pana von Kramsta! To szeroka natura o szerokich pojęciach, które nieubłagana terazniejszość bez ideałów, bez czynu, bez tła, bez nadziei nawet, skarykaturowała na chwilę; von Kramst jednak nie wyczerpał szlachetnych sił swoich, a teraz dopiero znalazł ujście dla nich, tu, u nas. Nie wierzył w pożytek drobnej pracy, bo szukał wielkich prądów; nie wierzył w człowieka, bo szukał ludzi.

Oddalili się nieco od postępującej za nimi reszty towarzysztwa; teraz Jadwiga przyspieszyła kroku.

— I czegoż szuka obecnie ta szeroka natura w naszej okolicy? — zapytała.

— Pracy obowiązkowej — odrzekł — a znalazł ją w opuszczonych swych dobrach... Panno Jadwigo, gdy ci powiedzą, że pan von Kramst to demon, nie wierz temu! — on tylko nie umiał stać się szczęśliwym przez uszczęśliwianie nieszczęśliwych, a ci do których się zbliżał w szlachetnych celach, nie wierzyli w jego szlachetność.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gdy mówiła, wszyscy jej słuchali, pani Honorata bowiem uchodziła — i słusznie — za bardzo rozumną kobietę.

Opowiadała dnia tego stosunki swoje i swego pierwszego męża z cesarzem Napoleonem I-szym. Pomimo zaś tego iż opowiadała zajmująco i rzeczy ciekawe, generał wyglądał grubo znudzony i poziewał. Po obiedzie utworzyło się *cercle* około hrabiny, która zajęła miejsce pod portretem. Jeden z gości podniósł kwestyę teatralną, w której wkrótce wszyscy wzięli udział i rozmowa stawała się bardzo ożywioną. Hrabina potępiała dyrekcję teatru — kasztelan i generał występowali w jej obronie. Co do generała podziwiałem go tylko, ale mu nie zazdrościłem. Pani Honorata bowiem rzucała piorunujące na męża wejrzenia, ile razy głos zabierała, ale mu nie przerywała, okazując pozornie wysoki szacunek dla jego zdania.

Gdy rozmowa zaczęła słabnąć, odezwała się pani Honorata do jednego z gości, rzucając przytem nieokreślone wejrzenie na męża.

— Słyszałam, że pono jesteś w przyjaźni z panem Ritowem?

— Tak! ... bardzo...

— Słyszałam — ciągnęła dalej hrabina — że on miał zamiar objąć dyrekcję teatru?

— Tak — odrzekł zapytany — tylko mu brakło funduszków.

— Otóż powiedz mu wacpan, że ja dam mu w formie pożyczki potrzebny fundusz, byleby wyrugował tego Selimera z całym dzisiejszym personelem...

Wszyscy spojrzeli zdziwieni na hrabinę, która po przerwie, zażywając tabaki, kończyła:

— Ja lubię spektakl... ale nie znoszę dzisiejszego składu... zwłaszcza tej Petrykowskiej, która jest nie *comme il faut*.

Pani Honorata zwinęła i rozwinęła wachlarz, i jeszcze dodała:

— Poświęciłabym znaczny fundusz, aby odzyskać przyjemność bywania na dobrych spektaklach!

Nastąpiło milczenie. Spojrzałem na Rewolińskiego, który był bladym jak alabaster, a generał fluternie się uśmiechał. Rozmowa podniecona tym planem reformy ożywiła się znowu. Około ósmej hrabina, zapraszając do łoża owego jednego z gości, wyraziła swój zamiar udania się do teatru.

Prócz generała poleciła mnie i Rewolińskiemu abyśmy jej towarzyszyli.

Dnia tego, jak tylko zajęła swe miejsce w łoży, natychmiast wysunęła na całą długość wszystkie kompartymenta perspektywy i nie spuściła jej do końca przedstawienia z Petrykowskiej. Rewoliński schował się w głąb łoży, ja zaś bawiłem się doskonale tym *evenementem*, jaki, niewidziana dotąd długość krucicy, jak ją nazywano, pani Honoraty, czyniła w teatrze między aktorami i widzami. Pan Semajor rzucał ze swej łoży piorunujące wejrzenia, a aktorka grała z wykrzywionymi od tamowanego śmiechu ustami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

LISTY O IRLANDYI.

przez
St. PIASTA.

VIII.

Kiedy się stanie na południowym skraju dublińskiego Phoenix Parku i pośle wzrok daleko przed siebie, ujrzy się wtedy romantyczne góry, porośnięte latem bujną zielenią. To góry prowincyi Wiklow. Niby grzbiet Tatr dający się w dzień pogodny dostrzegać gołym okiem, skoro się wejdzie na zręby klasztoru na Bielanych pod Krakowem, góry Wiklow zdają się ciągnąć długim pasmem, choć właściwie nie są one ani tak długie jak Tatry, ani też tak wysokie. Ale że zawierają w swoim łonie mnóstwo pięknych widoków, że urozmaicone są wszędzie bogactwem bujnej zieleności, a tu i owdzie lustrami jezior, że przeryniają je z góry do dołu srebrne nici szmerzących po kamieniach kaskad, przeto są one prawdziwym cackiem wschodniej Irlandyi, i prowincyi którą ozdabiają nadają nazwę ogrodu tego kraju.

Ogrodu, — ale nie Szwajcaryi; Szwajcaryi bowiem posiada Irlandya bez liku. Na północy narachować można ich kilka, kilka porozrzucanych jest, niby oazy zakłete, w głębi kraju, a cały zachód, to jeden rozległy garb pełen wyniosłości, których pozazdrościć mogłaby temu krajowi nawet prawdziwa Szwajcaryja. Wszystkie te górskie garby północy, środka i zachodu Irlandyi, dzikością swoją Szwajcaryę rze-

czywiście przypominają, góry jednak prowincyi Wiklow, raczej podobne są do okolic Drezna, gdzie nad brzegiem Elby rozciągają się wdzieczne pagórki nsiane tu i owdzie skałami. Tylko że tak zwana Saska Szwajcaryja, prócz Elby, nie może się pochwalić żadną inną płaszczyzną wodną, a prowincya Wiklow w Irlandyi, której góry Wiklow są prawdziwą ozdobą, oprócz źródeł Liffey, w łonie swoim posiada kilka większych i mniejszych jezior. Wymieńmy z pomiędzy nich piękniejsze: jezioro Dan i jezioro Glendalough, i dodajmy do nich pyszną dolinę Avoca i niemniej od niej wspaniałą a równie dziką dolinę Dargli. Ze względu zatem na bogactwo wód tej prowincyi, raczej postawilibyśmy ją przy północnych powiatach Głazgowa w Szkocyi, którą ozdabiają jeziora Loch Lomond i Loch Katrine i tyle mniejszych innych.

Prowincya Wiklow posiada rzadki przywilej w Irlandyi, że latem roi się od turystów. Pódezas gdy inne, o wiele od niej nawet piękniejsze zakątki Irlandyi, od czasu tylko od czasu nawiedzane są przez podróżnych, tu spotyka się ich zawsze wielu i to nie tylko z Anglii i Szkocyi, ale z Niemiec, Francyi i Ameryki. Składa się na to przyczyn parę. Przede wszystkim prowincya Wiklow leży nieopodal Dublinia, a powtóre, podróżujący po niej nie jest narażony na takie prywacye, jak ten, który się puszcza na daleki zachód do okolic naprzykład Killarney, Limericku a nawet Galway.

Nieopodal Dublinia, stolicą prowincyi Wiklow jest miasteczko Wiklow, położone tuż nad samem morzem i połączone ze stolicą Irlandyi prostą linią kolei żelaznej. Ale kto chce zwiedzić tę prowincyę nie potrzebuje jechać do tego miasteczka, należy mu zatrzymać się w Bray, nadmorskiem mieście, oddalonym od Dublinia o pół godziny drogi, miasto to bowiem niedawno jeszcze prawie nic nie znaczące, a dziś jedno z więcej uczęszczanych, jest punktem wyjścia dla wszystkich wycieczek w krainę gór, kaskad i jezior. Z Bray więc rusza na zachód ten, kto chce zwiedzić dolinę Dargli i Powerscourt, jak i ten, kto chce się nacieszyć widokami Enniskery i jeziora Tay.

Ze wszystkich powyższych miejscowości, kto wie czy dolina Dargli nie przedstawia największego interesu dla turystów. Wcisnięta między dwa skaliste grzbiety gór, niby nitką pokręconą wdziecznie, przerznięta wartkimi jak Dunajec w Pieninach potokiem, stanowi ona, jak mówią Anglicy, *great attraction* całej prowincyi, i ze wszystkich jej miejscowości kto wie czy nie najwięcej jest uczęszczaną. Uroczą tą doliną rozdziela posiadłości lordów Moncka i Powerscourta i bez ich pozwolenia nie może być zwiedzana, ale o pozwolenie to nie trudno, wspaniałomyślni bowiem ci panowie, nie chowają piękności natury pod korcem i na podobieństwo hrabięgo Pallavicini pod Genuą, chętnie widzą obce twarze na swoich terytoryach. Na terytoryum też lorda Powerscourta znajduje się słynna kaskada, uważana przez irlandczyków, skłonnych do przacenia wszystkiego co swoje, za ósmy cud świata, a przez anglików, sceptycznie patrzących na wszystko, zwana „złośliwym żartem“. Niby zaczarowana potężną władzą jakiegoś tajemniczego bóstwa, w pewnych dniach uderza ona bogactwem wód splywających z gór do doliny, a w innych znowu przedstawia obraz prostopadłego łożyska, świecącego zdaleka kamieniami i pokładami jasnego piasku. Ale czarów w tem niema żadnych i zjawisko to daje się wytłumaczyć warunkami klimatycznymi gór okolicznych, które czasami przepelnione są wilgocią, a czasami znowu są bezwodne jak pustynia Sahara.

Figle jednak, jakie kaskada ta płata nieraz najmniej spodziewającym się tego, są czasem źródłem przykrych bardzo zawodów. Opowiadają, że raz grono turystów przybyło do Irlandyi aż z dalekich wysp północnej Szkocyi z zamiarem przyjrzenia się spadkowi wody w tej kaskadzie, która, gdy jest, jak mówią, „w dobrem usposobieniu“, daje obraz godny pendzla Ruisdaela. Uzyskawszy, co wtedy z trudnością było połączone, pozwolenie od lorda Powerscourta na zwiedzenie jego terytoryów, dotarło to grono po wielkich trudach do wodospadu i doznało zupełnego rozczarowania. Z powodu posuchy na górach, wodospad był „w złem usposobieniu“ i pod nogi naszych turystów, zamiast potoków wodnych, z szumem spadały drobne kamyki i muszkielki miecione na dół podmuchem, zdającego się szczydzić z nich, wiatru...

Jezioro Tay, położone w dolinie Annamoe, odznacza się również wielką romantycznością, ale ustępuje o wiele pysznej dolinie Glendalough, która oprócz bogactwa wód posiada ciekawe ruiny siedmiu kościołów, okrągłą wieżę i jaskinię Saint-Kevin. Ale zwiedzenie tych ciekawości z łatwością nie przychodzi, — kto chce do nich dotrzeć, potrzebuje w tym celu aż dwóch dni czasu. W ciągu tych

dwóch dni jednak może on nacieszyć się już i widokiem doliny Avoca, prawdziwej perły dolin w górach wschodniej Irlandyi.

Powiedzieliśmy wyżej, że prowincya Wiklow odwiedzana jest przez turystów częściej od innych w Irlandyi i z tego także względu, ponieważ nie wymaga od nich takich prywacyj, jak np. zachodnie strony Zielonej Wyspy. Tak jest. Na zachodzie spotyka się pyszne krajobrazy, ale pełne dzikości i grozy. Wybrzeża morskie urozmaicają tam strome skały, wysokie drzewa piętrzą się po górach i dolinach, a ludność jaką się tam znachodzi z prawdziwą cywilizacją bardzo niewiele ma wspólnego. Nic więc dziwnego, że wśród ludności takiej, nietylko o wygodach życia zapomnieć trzeba, ale nie rzadko nie spotyka się tam z tem nawet co stanowi konieczny warunek prawidłowego istnienia. Pod tym więc względem prowincya Wiklow jest pożądanym wyjątkiem. Stosunkowa łatwość komunikacyi, obfitość hoteli i zajazdów, chętna do wszelkich usług, zupełnie ucywilizowana ludność, wszystko to wysuwa ją w Irlandyi na plan pierwszy i stawia na czele miejscowości godnych oka i uwagi cudzoziemców. To też cudzoziemcy wiedzą o tem dobrze, i niema chyba jednego z takich, który się znajdzie w Irlandyi, aby w Wiklow paru przynajmniej dni nie przepędził, a przepędziwszy, aby nie powiedział że widział piękno rozlane w pogodnej przyrodzie, jakie nie często uderza wzrok człowieczy. I w niniejszych więc listach o Irlandyi, niech pobieżny opis tej prowincyi, będzie uznaniem tego piękna, które tem milej przemawia do każdej tkliwej duszy, że obcą mu jest zupełnie, tak często w naturze chodząca w parze z niem—groza!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Stowarzyszenia dziennikarskie w Paryżu i Wiedniu. — „Times“ nad przepaścią. — Nauka zjadł dla Timesików. — Ropucha przedpotopowa. — Succi znów wypłynął na wierzch i znów pości. — Niesłychane w świecie artystycznym zdarzenie. — *Wo ist die Katze*, czyli co się stało z Saint-Saënem? — Epidemia samobójcza między dziećmi w Berlinie. — Rzym pustoszeje. — Frak i socjalizm, czyli francuzka wystawa socjalistyczna w Berlinie. — Rezultat konferencyi robotniczej. — Odjazd Bismarka z Berlina. — Czulość tłumów. — Pożegnanie. — Nowy wybuch powstania na Krecie. — Naprężenie stosunków między Serbią a Bułgarią. — Lada iskra.

Rozmaicie bywa na tym świecie: bywa źle, bywa i gorzej, a jednak radzą sobie ludzie jak mogą, — i nietylko ludzie, ale nawet dziennikarze. W Paryżu stowarzyszenie dziennikarskie należy do najbogatszych Towarzystw, gdyż posiada 1,700,000 franków majątku. W Wiedniu podobnie stowarzyszenie, zwane „Concordia“, płaci formalne emerytury członkom swoim, niezadowolnym już zapracować na utrzymanie swoje i rodziny, a oprócz tego corocznie znaczne sumy obraca na zapomogi dla dziennikarzy w ogóle, oraz dla wdów i sierot po nich; w roku zeszłym wydało naprzykład na ten cel 11,650 guldenów. Tylko my jesteśmy czy tak bogaci, że o podobnej samopomocy myśleć nie potrzebujemy, czy tak niezdarni, że o niej pomysleć nie umiemy. Przez sam respekt dla „ciała“, którego częstą, *nolens volens*, sam czuć się muszę, nie myślę rozbiierać bliżej tego pytania, notując tylko fakt, zalecając bliższe zastanowienie się nad niem tym, którzy to bliżej interesuje.

A czynię to tem skwapliwiej, że w tym świecie dziennikarskim fortuna tak samo kołem się toczy jak w każdym innym. Przykładów na to nie brak; ot taki „Times“ angielski naprzykład: potęgą kopalnia złota!... Współwłaściciele jego dawali córkom swoim w posagu jedną kolumnę ogłoszeń, i był to posag wcale nie do pogardzenia. A teraz? Jeden krok fałszywy, i potęga runęła, świetność poblądła, słonce pomyslności Timesowej zaszło. Proces przeciw Parnellowi nietylko kosztował ogromne sumy, ale zaszkoził niesłychanie dziennikowi w opinii publicznej; prenumerata spadła do 25,000 egzemplarzy, ogłoszeń ubyło 500 szpalt, dywidenda ze 120,000 funtów szterlingów zmniejszyła się do 12,000!... Złożono winę na nieudolność administracyi, i kierunek pisma, pozostający dotąd w rękach dwóch braci Walterów, poruczono p. Moberly Bellowi, dotychczasowemu reprezentantowi dziennika w Kairze. Czy się to na co przyda?... Mamy u siebie dotychczasowe dowody, że rehabilitacya gazety jest rzeczą niesłychanie trudną, jeżeli nie niepodobną, kto wie zatem, czy p. Bellowi uda się naprawić to, co jego poprzednicy popsuli; a jeżeli nie, to wielu z współpracowników pierwszej niegdys w Europie gazety będzie zapewne musiało szukać oparcia w stowarzyszeniach dziennikarskich, których, na ich szczęście, nie brak i w Anglii. Ale los tej potęgi dziennikarskiej powinienby dać dużo do myślenia

u nas, gdzie tyle Timesików rychłą umiera śmiercią, a tyle innych z trudem z dnia na dzień wiedzie żywot suchotniczy.

Niektóre z nich sztukę takiego istnienia posuwają do niedoścignego arcyzmu: żyją niewiadomo czem i jak, przypominając ową przedpotopową zabę, która z rozbitej skały wyskoczyła żywa, i dopiero gdy ją świeże, zdrowe owionęło powietrze — zdechła.

Ten *modus vivendi* przypomina mi również włocha Succiego, który żyje — z głodu. Jakiś czas temu nazwisko jego było głośne z tego, że po kilkadziesiąt dni nie jadł, pozwalając się pilnować i obserwować rozmaitym uczonym, chcącym sprawdzić, jak też długo człowiek bez pożywienia wytrzymać może. Było nawet swego czasu kilku takich „głodomorów“, którzy naturalnie za takie doświadczenia na swojej osobie płacić sobie kazali. Potem słuch o nich zaginął, aż teraz znówu dopiero Succy wypłynął na wierzch w Londynie. Ma znów pościć, i to nie przez 30 dni jak dawniej, ale przez 40, podczas których będzie tylko wodę pił i zażywał jakiś wynaleziony przez siebie eliksir. Succy od swoich kolegów w zawodzie różni się jeszcze tem, że podczas kiedy inni przez ciąg swojego postu leżą po większej części a przynajmniej zachowują się jak najspokojniej, aby siły swoje oszczędzać, on w ciągłym prawie jest ruchu: chodzi, biega i odbywa ćwiczenia gimnastyczne. Co figiel to grosz, — a Succy jest tylko jednym więcej dowodem, na jakie figle człowiek, dla miłego grosza, zdobyć się może.

Stała się rzecz w świecie artystycznym niesłychana: w Paryżu wystawiono operę, która miała wielkie powodzenie, a na której pierwszym przedstawieniu autora naprawdę nie było!... Prawda, że to ciekawe?... ale ciekawsze jest jeszcze wylumaczenie tej zagadki: autor dlatego nie był na swej premierze, że niema go nietylko w Paryżu, ale prawdopodobnie nawet w Europie, a niewiadomo czy w ogóle jest gdziekolwiek na świecie. Opera o której mowa jest „Ascanio“, a autorem — Saint-Saëns. Znacomity ale znany z fantastycznych swoich wybryków kompozytor francuzki wyjechał z Paryża w Listopadzie; zrazu korespondował ze swoimi przyjaciółmi, ale od paru miesięcy zamilkł zupełnie i przepadł jak kamień w wodzie. Z początku każdy z przyjaciół myślał, że Saint-Saëns pisuje do kogo innego, ale nieobecność jego na przedstawieniu „Ascania“ zwróciła powszechną uwagę, porozumiano się z sobą i przekonano, że od dawna nikt od niego listu nie miał. Poszukiwania i zasięgnięcie wiadomości tu i owdzie okazały się daremnymi, utworzyła się już nawet romantyczno-kryminalistyczna legenda, że jakaś krewna jego pochwyciła go zdradziecko i więzi w nieznanem miejscu, celem wymuszenia na nim zapisu majątku. Niektórzy pocieszają się przypomnieniem, że podczas wystawy paryskiej Saint-Saëns okazywał szczególną słabość do tancerek jawańskich, u których całymi dniami nieraz przesiadywał, i przypuszczają, że pojechał odwiedzić żółte swoje ulubienice w ich ojczyźnie. Inni znów są przekonania, że fantasta-kompozytor siedzi sobie spokojnie gdzieś w kącie, bodaj we Francyi, i śmieje się z figla, którego przyjaciółom i wielbicielom swoim wypłatał. Jak jest, tak jest, ale koniec końcem zniknięcie Saint-Saënsa jest w tej chwili, po ustąpieniu księcia Bismarka, najsensacyjniejszym wypadkiem w Europie.

Źle się dzieje w państwie — według orzeczenia księcia Bismarka — „bojaźni Bożej i skromnych obyczajów“ — w Niemczech. W Berlinie szerzy się formalna epidemia samobójcza między — dziećmi. Ofiarą tej potwornej zarazy padają głównie chłopcy między dziesięciu a dwunastu latami. Z lada powodu, błahego zawsze naturalnie, malcy trują się, topią, wieszają. Nad tym okropnym objawem społecznym będzie miał teraz czas rozmyślać w Friedrichsruhe twórca kulturkampfu i moralności, stawiającej siłę nad prawem.

Obok Berlina ciekawy widok przedstawia Rzym. Zdawało się, że zostawszy stolicą wielkiego, zjednoczonego państwa włoskiego, powinienby był wzrosnąć w ludność, bogactwo i w ogóle w materyalną przynajmniej pomyslność; tymczasem dzieje się zupełnie przeciwnie: Rzym pustoszeje! W ostatnich trzech latach zaledwie trzy nowe domy prywatne stanęły, a 4,000 domów obecnie stoi pustkami. Włosi, dotknięci w strunę wielce u nich drażliwą, w byt materyalny, poczynają kręcić głowami i coraz częściej coś o palcu Bożym przebąkują.

Rząd francuzki tak się rozmiłował w wystawach, że urządził nawet wystawę w Berlinie, wysławszy między delegatami swymi na konferencyę robotniczą, okaz socjalisty francuzkiego, niejakiego Delahaye. Ciekawy ten egzemplarz niemało kłopotu zadaje swoim kolegom, a cesarzowi Wilhelmowi zrobił grubą impertynencyę, nie poszedłszy na obiad, na który został zaproszony. Nie poszedł dlatego, że nie ma

fraka ani cylindra, których z zasady nie nosi; nadaremnie koledzy mu perswadowali. Całe szczęście, że mimo neglizju p. Delahaye. konferencya dobiegła już do swego końca.

Dnia 29-go Marca odbyło się ostatnie jej posiedzenie. Z pożegnalnej mowy jej prezesa, ministra handlu, Bertep-scha, pokazuje się, że nie powzięto żadnych uchwał obowiązujących państwa pojedyncze, sformułowano tylko zasady i życzenia. Mają one być podstawą do dalszej pracy około polepszenia warunków bytu warstw pracujących. Z rezultatami konferencji obznajomi ogół berliński „Reichsanzeiger“.

Książę Bismark, wraz z rodziną, opuścił już Berlin, żegnany z zapalem przez tłumy. Dlaczego te tłumy płakały po kanclerzu, jest to jedna z niewytłumaczonych zagadek natury ludzkiej; faktem jest, że łzy mieli w oczach zarówno żegnający jak żegnani. Krzyczano: „Zostań!“ — „Do widzenia!“ — ale kanclerz przeczył ruchem głowy i zawołał: „Nie! to ostatnie nasze pożegnanie!“ Zresztą kanclerz ma się cieszyć, że teraz dopiero Friedrichsruhe zamieni się na Bismarksruhe; — może to być, jeżeli widma niewinnych ofiar jego żelaznej ręki, dla której nie istniały: prawo i sprawiedliwość, nie wstaną w jego sumieniu i nie zechcą ploszyć snu z jego powiek.

Na Krecie wybuchło powstanie na nowo i już się w krwawym boju starły wojska tureckie z powstańcami. Ciekawa rzecz, jaką ostatecznie postawę przybierze rząd grecki wobec tego nowego wybuchu.

Stosunki między Serbią a Bułgarią naprężyły się mocno. Poszło o to, że kilku młodych macedończyków przeniosło się ze szkół serbskich do Sofii. Serbowie twierdzą, że nastąpiło to za sprawą Minczewicza, agenta bułgarskiego w Belgradzie, i żądają jego odwołania, grożąc zerwaniem stosunków dyplomatycznych. Bułgarzy tłumaczą się jak mogą, ale pod naciskiem tej groźby ustąpić nie chcą. W Sofii panuje przekonanie, że serbowie gwałtem rwą się do wojny, chcąc się pomścić za Sliwnicę — ale bułgarzy wierzą, że ta wojna tak samo się skończy jak poprzednia, a nawet gorzej jeszcze dla serbów.

Tak, czy tak, mniejsza byłoby o tę burzę w szklance wody, gdyby nie to, że ona może wywołać wielką burzę europejską. Wiadomo, że ten półwysep Bałkański jest zbiornikiem materiałów palnych, na które niech padnie lada iskra, a wybuch może wstrząsnąć światem.

E. Jerzyna.

SPRAWA OŻAROWSKA.

(Dalszy ciąg.)

Dla dokładniejszego jednak zrozumienia z kąd się wyrodziło owo tak niezwykle położenie, a które, nawiasowo mówiąc, jest tylko jaskrawszem odbiciem tego, co się po miasteczkach prowincjonalnych w kraju całym dzieje, które ostatecznie doprowadziło do katastrofy z D-rem Kamińskim, muszę nakreślić krótką historyczną wzmiankę o stopniowem urabianiu się przez lata całe owych anormalnych stosunków między felczerami i lekarzami w Ożarowie.

Do połowy r. 1883 mieszkał w Ożarowie przez lat kilkanaście, jako lekarz wolno-praktykujący, Dr. M., który kierując się zapewne jakimś indywidualnemi względami, pozwolił na zbytnią swobodę młodszemu felczerowi Izraelowi Wettsteinowi, czem ten ostatni rozzuchwalony, popelniał rozmaite nadużycia za plecami lekarza.

Po wyjeździe D-ra M. sprowadził się do Ożarowa młody lekarz P., którego zaraz po przybyciu ów felczer nie tylko protekcyjnie, ale nawet lekceważąco traktował, starając się zmniejszać jego powagę naukową wobec publiczności i przeszkadzając mu rozmaitemi sposobami do wyrobienia praktyki w mieście i okolicy.

Następnie w Lutym roku zeszłego przybyłem do Ożarowa i kiedy przy poznaniu miejscowych felczerów zapowiedziałem im wszystkim z góry, że jako starszy lekarz i wytrawniejszy człowiek będę stanowczo wymagał od nich sumiennej pracy i nieeksploatowania ogółu w stosunkach miejscowych lekarskich, — że każdy ma pozostać w granicach swojego specjalnego i właściwego stanowiska i tylko tem się zajmować, co do niego należy, wtedy odrazu i brutalnie ów felczer Izrael Wettstein zwrócił się przeciwko mnie z wszelkimi możliwymi konspiracyjami. Wtedy także nagle przerzucił się ze swojemi sympatjami na stronę lekarza P.

W owym felczerze Izraelu Wettsteinie odrazu także oceniłem człowieka wielkiego sprytu i złośliwej zaciekłości, któremu, w całym jego postępowaniu, przedewszystkiem chodziło o własny, osobisty interes. Z całą arogancyjną otwartością zaraz mi wyznał, że musi zarabiać tygodniowo

co najmniej trzydzieści (30) rs., inaczej bowiem nie umiałby żyć, — wtedy, kiedy przy dzisiejszych ogólnych naszych stosunkach ekonomicznych w kraju, żaden prawie lekarz w małym miasteczku za swoją ciężką i sumienną pracę nie dochodzi do tej cyfry zarobkowej, rocznie bowiem owemu felczerowi wypadałaby suma najniższa przez niego pożądana 1560 rs.! A któryż to teraz z kolegów nie tylko przechodzi, ale nawet i dochodzi do tej sumy rocznie ze swojej pracy po małych miasteczkach?

W konsekwencji swoich drapieżnych, materyalnych pożądań, felczer ten postanowił nie dopuścić, aby w Ożarowie mieszkał stałe lekarz, któryby mógł pozyskać ogólne uznanie i wzięcie, boć wtedy rola jego skończyłaby się i dochody materyalne upadły.

Wobec zatem mojej zapowiedzi stanowczego postępowania, felczer ów wszelkimi możliwymi sposobami starał się nie dopuszczać i oddalać odemnie chorych, szukających pomocy lekarskiej, a czynił to naturalnie w tym celu, abym był zmuszony Ożarów opuścić jak najprędzej.

Taktyka wogóle tego pokroju felczerów względem lekarzy, przybywających do świeżej miejscowości, jest taka, że albo, jak to w tym wypadku miało miejsce, zdobywają się oni na wszelkiego rodzaju środki, psujące opinię lekarzowi, oddalające od niego chorych i utrudniające wyrabianie praktyki, jeżeli ten lekarz nie przypada im do gustu i jeżeli nie mają przezeń z góry zapewnionej tolerancji dla swoich nadużyć, albo też, w przeciwnym razie, jeżeli widzą na przyszłość dla siebie zapewnioną bezkarną, nieograniczoną swobodę działania i co za tem idzie korzystne widoki materyalne, dokładają znowu wszelkich usiłowań, aby wyrabiać praktykę lekarzowi i dostarczać mu chorych, co im jednakże i w tym wypadku nie przeszkadza do najhianiebniejszego „obrabiania“ chorych bez wiadomości lekarza przez siebie „protegowanego“.

Dodać tu jeszcze muszę, że wobec obydwóch powyższych położeń, rozwijają oni wśród miejscowej ludności, zestosunkowanej z nimi od lat dawnych, prawdziwą propagandę za lub przeciw lekarzowi, postawionemu naraz w nowych i obcych dla siebie warunkach, ułatwiają lub utrudniając mu nawet zaspokojenie pierwszych potrzeb codziennego życia. Nierzadkie też są wypadki, iż świeżo przybyły lekarz, który nie miał szczęścia podobać się panu felczerowi, albo wcale, albo tylko z największą trudnością znajduje pomieszczenie dla siebie, — również jak i możność stołowania się tam, gdzie niema publicznej restauracyi. Felczer ów bowiem pracuje ciągle nad usuwaniem wszelkich możliwych ułatwień, byle zmusić lekarza do jak najprędzszego opuszczenia danej miejscowości.

Wobec takiego stanu rzeczy, kiedy na każdym kroku w samem mieście Ożarowie napotykałem ustawiczne tylko trudności i przeszkody, wytwarzane przez wspomnianego felczera-żyda Izraela Wettsteina, w okolicy bowiem po wsiach w bardzo krótkim czasie zjednałem sobie uznanie i miałem dosyć zajęcia; wobec takiego stanu rzeczy, powtarzam, i wśród takich niezwyklej okoliczności, zwróciłem się do inteligentniejszych mieszkańców, osobliwie żydów, przedstawiając im, że powolność z ich strony wychodzi im pod każdym względem tylko na szkodę. Niestety, odpowiedziano mi, że oni aż nadto dobrze sami pojmują to położenie, ale muszą robić to, co on chce, gdyż się go *boją!* Wiedzą o tem dobrze, że jest to człowiek złych skłonności; jednakże, ponieważ posiada liczne bardzo stosunki rodzinne w mieście, szczególnie między warstwą tak zwanych koniarzy, t. j. handlarzy końmi i muzykantów, przeto rozporządza na swoje zawołanie znaczną siłą brutalną, mając licznych popleczników i powolnych na każde swe żądanie. A że nierzadkie były przykłady rozmaitych bolesnych i skandalicznych scen, urządzanych tym, którzy mu opór stawiali, zatem wolą obojętnie się zachować i opozycją swoją nie narażać się na przykre dla siebie następstwa.

Felczer ten, swoim terroryzmem i postrachem trzymał, że się tak wyrażę, całe miasto w posłuszeństwie dla siebie i nikt nie śmiał stawiać mu oporu, ani tamować jego nadużyć. Ja dopiero, ujawniając te jego nadużycia, wystąpiłem tam gdzie należy o pociągnięcie go do prawnej odpowiedzialności i położenie tamy jego postępowaniu. Z drugiej strony właściciel miejscowej apteki, p. Oczykowski, również wystąpił do władz, wykazując jego nieprawne czyny tak na polu lekarskim, jak i społecznym.

Skutek tego jednakże był tylko ten, że felczer ów, dowiedziawszy się o wystąpieniu przeciwko niemu, — z nową zaciekłością rozwinął cały arsenał złośliwości, pogroźek i zamachów przeciwko nam, do tego stopnia, że nie mogliśmy spokojnie przejść przez miasto, nie będąc w jakikolwiek

sposób niepokojonymi przez indywidua oddane temuż felczerowi. Ma on bowiem podległych i powolnych sobie współpracowników, których używał wedle swojej woli do wyrządzania przykrości ludziom, opierającym się jego zamiarom.

Dla dopełnienia obrazu tutejszych stosunków lekarskich dodam jeszcze, iż felczer ów sprowadził do współdziałania w swem nielegalnem postępowaniu, szwagra swojego, Jakóba Heinknopera, owego drugiego felczera, który w swoim własnem mieszkaniu popełnił zamach na osobie D-ra Kamińskiego.

Otóż obaj ci felczerzy, łamiąc ciągle i przekraczając obowiązujące prawa, przepisy i rozporządzenia władz rządowych popełniali ciągle wykroczenia, co zmusiło mnie, jak również i aptekarza Oczykowskiego, a następnie i D-ra Kamińskiego do starania się o ukrócenie ich samowoli.

Na tle takich stosunków przez cały mój pobyt w Ożarowie odgrywały się rozmaite sceny skandaliczne, sprowadzające chaotyczne zamieszanie, nietylko w stosunkach miejscowo-lekarskich, ale i w ogólnospółecznych.

W tym samym czasie, będąc dotknięty ciężkimi i bolesnymi przejściami rodzinnymi i nie mogąc się doczekać zmiany położenia, skorzystałem z pierwszej sposobności, jaka mi się nastręczyła, aby znaleźć się w spokojnych warunkach pracy — i porzuciłem Ożarów.

Po moim wyjeździe, w krótkim bardzo czasie, sprowadził się do Ożarowa, jako lekarz wolno-praktykujący, Dr. Kamiński, który znalazłszy się w tychże samych powyżej opisanych okolicznościach zmuszony był łamać się z temi samymi przeszkodami i trudnościami, które mu wymienieni wyżej felczerzy nastęrczali. Ujawniając zaś również ich nieprawne postępowanie, Dr. K. podrażnił ich złośliwość aż do tego stopnia, że doprowadziło to do katastrofy, ogłoszonej w N-rze 6-ym „Gazety Radomskiej“, to jest do zamachu popełnionego przez felczera Jakóba Heinknopera w własnem mieszkaniu na osobie D-ra Kamińskiego, a co znowu ten ostatni w liście własnoręcznym potwierdza.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KRONIKA BIEŻĄCA Krajowa i Zagraniczna.

Wesołego Alleluja! życzymy wszystkim przyjaciółom naszego pisma i naszych dążności, i wogóle wszystkim ludziom dobrej woli. Kilkoletnia wymiana myśli, przekonań i zamiarów, wytworzyła, dzięki Bogu, między Prenumeratorami i Czytelnikami naszymi a nami spójnię duchową, która wzajemnemu stosunkowi naszemu nadała poniekąd charakter stosunku rodzinnego. Twierdzenie to może komuś wydać się zarozumiałością, ale z dumą oświadczyć możemy, iż więcej niż zasłużyliśmy posiadamy dowodów, usprawiedliwiających to twierdzenie. Jak więc członkowie jednej rodziny nie zwykli tracić słów daremnych, ale jednym, serdecznym uściskiem ręki wypowiadają sobie swoje uczucia, tak my w jednym, serdecznym „Szczęść Boże!“ wypowiadamy Wam nasze życzenia w tych dniach najuroczystszych i najradośniejszych Świąt w świecie chrześcijańskim.

Para wyrazów, — ale tyle mieści
Pełnej znaczenia, pełnej serca treści,
Że dodać do nich choćby jedno słowo
A już życzenia wyszłyby jałowo;
Więc zanim błysną Wielkiej-Nocy zorze,
Przyjmijcie sercem serdeczne „Szczęść Boże!“.

Rekolekcyje dla mężczyzn. W przeszłym tygodniu, w kościele S. Józefa Oblubieńca (po-Karmelickim) przez cztery dni odbywały się rekolekcyje dla mężczyzn, którzy piątego dnia przystępowali do spowiedzi. Pobożny ten zwyczaj, dawniej powszechnie praktykowany, w tym roku, ku zbudowaniu wiernych, wznowiony został.

Dla ziemian. Według ostatnich wiadomości nadeszłych z Petersburga, utworzenie nowego ministerium rolnictwa zostało w zasadzie postanowione.

Ogrodnictwo i pszczelnictwo. Ministerium dóbr państwa wysłało swoim kosztem zagranicę kilku młodych ludzi celem wykształcenia się w ogrodnictwie i pszczelnictwie. Po ich powrocie i za ich pomocą ma być dokonana reforma dotychczasowych szkół ogrodniczych.

Z wystawy rzemieślniczej. W Poniedziałek zwiedził sale wystawy J. E. ksiądz Bereźniewicz biskup włocławski i z zajęciem oglądał wszystkie jej działy, znaczne przytem poczyniwszy zakupy.

We Wtorek zapadła ostateczna decyzja komitetu Muzeum rolniczo-przemysłowego w sprawie nagród, i lista nagrodzonych ogłoszona została. Rozpoczynamy przedruk tej listy, jako rzeczy

pilniejszej, dokończenie sprawozdania z wystawy składając na później.

Dyplomy zasługi otrzymali: Teodor Werner i S-ka za wyroby srebrne, J. Fraget za wyroby srebrne i platerowane, Norblin i S-ka i bracia Buch za wyroby platerowane.

Dyplomy uznania — Gostyński, Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka za wyroby łożnicze, Wojciech Bienkowski dawniej Gerlach za wyroby nożownicze, hr. Róża Stanisławowa Zamoycka za wytrwałą pracę w prowadzeniu szkoły parobczańskiej.

Medale złote wielkie — Jan Serkowski za lampy i odlewy ich części składowych, Józef Blumenberg za wyroby rymarskie i galanteryjne, Stanisław Hiszpański za obuwie damskie i męskie, J. D. Sommer za mydła glicerynowe i lekarskie i wodę kolońską, Józef Kruszewski za instrumenta muzyczne dęte.

Medale złote — Roman Szewozykowski za roboty ślusarsko-kowalskie, Ferdynand Woroniecki za nowe pomysły na polu zegarmistrzowskim, Henryk Bauer za złoto pozłotnicze, Tomasz Wodarski za siodła i zaprzęgi, Feliks Drożdżicki za wyrób futerałów do biżuterii, Warszawskie laboratorium chemiczne za wyroby perfumeryjne, Józef Hildt za fortepian koncertowy, Ksawery Głodziński za naukę kroju, Bernard Semadeni et Comp. za artystyczne wykończenie wyrobów cukierniczych i ich higieniczne zalety, Jan Wróblewski za pierniki i rozmiary produkcji, Ksawery Głodziński za praktyczny kierunek kroju.

Medale srebrne wielkie — Ludwik Münchheimer za guziki metalowe i stemple kauczukowe, firma „Gerlach“ za wyroby nożownicze, Edmund Chrzanowski za wyroby drucziane, Antoni Czerwiński za przyrządy elektrotechniczne, Ludwik Ogurkiewicz za okucia drzwi i okien, Maurycy Erlich za przyrządy ortopedyczne, Jan Ziemiński za zaprzęgi i siodła, Wacław Piskorski za wyroby białoskórnice w zakresie wyrobów szwewskich wchodzące, Leopold Branecki za piece, Przedsiębiorstwo kopalni marmurów kieleckich, za wyroby marmurowe, Gustaw Stuermer za wyroby kosmetyczne, Edward Eichler za wodę kolońską, Feliks Józef Nowicki za fortepian i pianino, Jerzy Kühn za bardzo dobre okazy wykonane w szkole rzemiosła.

Medale srebrne — Hipolit Kaczorowski za meble, Jan Kammerer za posadzki, Kazimierz Sulistrowski za wyroby galanteryjne, elektrotechniczne, gilzy do nabojów i zabawki, Aleksander Ługowski za okucia do zaprzęgów i siodła, bracia Lange za przyrządy do warsztatów tkackich, Antoni Augustynowicz za wyrób osi powozowych własnego pomysłu, Karol Albrecht i syn za wyroby drucziane i tkaniny, Gracyan Brzeziński za wyroby Siodlarsko-galanteryjne, Jan Solecki za skóry surowcowe, Feliks Zakrzewski za siodła, Tekla Raczkowska za kamasze, Ludwik Kunicki za garnitury zamkowe, Wacław Malinowski za rękawiczki, Bronisław Michałski za rękawiczki, Zygmunt Floryanowicz i S-ka za wyroby terrakotowe, Roman Lasocki za piec przenośny własnego pomysłu, Adam Chodowiecki za wprowadzenie fabrykacji albumów, Edward Gesner za wodę kolońską i leśną, August Rauer za rysunki ubiorów męskich, Ludwik Kuśmierski za ubiory męskie i dokładne szycie, Halina Tokarzewska za kierunek szkoły rzemiosła dla kobiet.

Potwierdzenie medalów srebrnych — Józef Wegner za pasy transmisyjne, Antoni Dütz za pianino, Bronisława Popielawska za starannie wykonane gupiury.

(d. c. n.)

Jeszcze o żydach felczerach. Z Płońska piszą do nas: „W naszym powiatowym mieście mamy tutaj żydka felczera, Dawidka, który przy pomocy aż ośmiu uczniów swoich, pastwi się bez miłosierdzia nad ludem okolicznym. Niema prawie dnia w tygodniu, żeby sławny doktor płoński nie naciągnął jakiego biednego włościanina, a nieraz i obywatela, na jakie kilka lub kilkanaście rubli za poradę lekarską, której udziela z tem większą odwagą im mniejszą znajomością rzeczy. Stawia bańki i pijawki, puszcza krew, robi zimne lub gorące okłady, i aplikuje różne inne, częstokroć wcale heroiczne środki. Przytem w żądaniach swoich jest bardzo skromny i wyrozumiały. — „Tyś biedny, ja wiem — mówi do chłopca, — to dasz tylko 5 rubli!“ Jest w Płońsku felczer-chrześcianin, bardzo porządny i rzeczywiście skromnych wymagań człowiek, ale ten, mimo ośmioletniej praktyki, nie zdołał sobie wyrobić klienteli i prawdopodobnie będzie musiał Płońsk opuścić. U nas tak! będziemy protegowali lada żyda oszusta, a swojemu pozwolimy z głodu umierać. Biedny ludek narzeka i skarży się na Dawidka, ale sławnemu doktorowi płońskiemu nikt marnego słowa nie powie, gdyż boją się go wszyscy, nawet powagi medycy, a on wiedząc o tem, z każdym dniem staje się zuchwalszym. W przeszłym roku, przy pomocy swych uczniów, okrutnie poturbował swego podwójnego kolegę, bo także felczera i także żyda, za to, że śmiało udzielił porady jakiemuś chłopcu, który jej u niego, u Dawidka, zasięgnąć nie chciał. Dawidek za tę sprawkę, odsiedzi wprawdzie miesiąc w kozie, ale na jego antagoniście już teraz skóra cierpnie na myśl, co to z nim będzie, jak wielki doktor z kozy wyjdzie?... A co to będzie z tych uczniów dawidkowych, którzy czas swej praktyki spędzają na sprowadzaniu chłopów za kark do pracowni swego mistrza i na rozbijaniu w biały dzień jego rywalów?... Takich Da-

widków mamy tutaj pełno naokoło: w Raciążu, w Częstochowie, wszędzie... W końcu korespondent nasz zapytuje się: „Czyby nie było jakiej na to rady?” Mój Boże!—odpowiadamy—jest rada, ale jedna tylko i do tego znana powszechnie: chcemy zrozumieć własny interes i od braci mojżeszowego wyznania nauczymy się choć troszkę jednej małej rzeczy—solidarności, a nie zapominajmy nigdy o francuzkiem przyszłości, które powiada, że nawet Pan Bóg temu tylko pomaga, kto pomaga sam sobie.

Po naszymu. Kuryery i inne pisma warszawskie podały w tych dniach wiadomość o rychłym pobudowaniu kolei konnej do Czerniakowa i obiecywały nas zawieźć nią już na pierwszy odpust, jaki w tym roku wypadnie. Niektóre przedłużały ją aż do Willanowa i troszczyły się już o to, czy park willanowski nie ucierpi za nadto wskutek tłumnego napływu gości z Warszawy, i czy właścicielka Willanowa nie będzie zmuszona zamknąć go dla publiczności. Aliści obawy te na szczęście okazały się płonnemi, po bliższym bowiem rozpatrzeniu się w tej sprawie, okazało się, że p. inżynier Huss posiada wprawdzie koncesyę na budowę linii kolei konnej od rogatki belwederskiej, ale tylko — do tak zwanej „Promenady belwederskiej”. O pozwolenie na przedłużenie tej linii do Czerniakowa uczyniono wprawdzie podanie, ale odpowiedzi na nie z ministerjum spraw wewnętrznych jeszcze niema, a ponieważ przesądzać jej nie można, ani przed jej nadejściem czynić jakichkolwiek przygotowań, więc budowa jej w tym już roku prawdopodobnie się nie rozpocznie. Wszelkie zatem plany, nadzieje, obliczenia zysków i przyjemności okazały się co najmniej przedwczesnemi i przypominają nam przysłowie o skórze, co to jest jeszcze na baranie, a już rzeźnik pije na uję. Ileż my to już przepiliśmy takich skór, których nigdy nie mieliśmy zdjąć z baranów!

Z teatru i muzyki. Z powodu przebudowy teatru Wielkiego, mającej się niebawem rozpocząć, przedstawienia teatralne od d. 15 Kwietnia mają się odbywać w teatrach: Letnim, w ogrodzie Saskim, i Nowym, przy ulicy Królewskiej, po dokonaniu w obudwu przeróbek, nakazanych względami na publiczność i na potrzeby sceny. W Nowym mianowicie, oprócz zmian w sali widzów, sama scena ma być rozszerzona i pogłębiona.

We Wtorek w Teatrze Wielkim dawano „Halke” na rzecz szpitala prazkiego. Warszawa nie zrobiła wstydu swej reputacji, jako jednego z miast najdobroczynniejszych: teatr był przepelniony.

Z zagranicznych artystów, występujących jako goście w naszej operze, opuścili nas już panna Russel i pan Salto, a pozostała jeszcze p. Rossiini, posiadająca dobry sopran, tylko — bez tonów górnych...

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

3 Kwietnia 1890.

I w tygodniu ubiegłym na rynkach zbożowych zagranicznych nie zaszły żadne zmiany ważniejsze, na targach zaś warszawskich, jak zwykle przed świętami, usposobienie osłabło nieco, ceny wszakże pozostały prawie niezmienione.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.50—6.70, średnią 6.35—6.40, ordynaryjną 5.70—5.90. Żyto wyborowe 5.15—5.20, średnie 5.00—5.10. Owies dobry 3.40—3.50, gorszy 3.20—3.35.

Na stacji Praga płacono pszenicę wyborową 106—108, średnią 100—103, ordynaryjną 93—95 kop. za pud. Żyto wyborowe 84—85, średnie 81—82, ordynaryjne 76—79. Jęczmień wyborowy 96—99, średni 85—90, ordynaryjny 70—76. Owies wyborowy 91—96, średni 85—89, ordynaryjny 78—82.

W Libawie ceny zeszlotygodniowe: żyto dobre 78—80, gorsze 76—77. Owies wyborowy 80—87, gorszy 75—78 kop. za pud.

W handlu o k o w i t ą usposobienie ciągle jednakowe: słabe, a ceny niezmiennione. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 22½ m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za garniec w sprzedaży hurtowej 2.68—2.69. „Rektyfikacja Warszawska” płaćta za wiadro 100^o okowity z akcyzą 10.37 rs.

Dostawa bydła na targ prazki w tygodniu ubiegłym wyniosła 1,532 sztuk, w tej liczbie 1,271 sztuk stepowego i 263 krajowego. Rzeźnicy warszawscy zakupili 1,010 sztuk, na prowincyę sprzedano 362. Wieprzów dostawiono 2,200. Cieląt przypędzono 1,060 sztuk. Woły wyborowe płacono po rs. 98—103, średnie po rs. 85—88, poślednie po rs. 60—65. Wieprze tuczone płacono po rs. 38—45, średnie po rs. 25—28, sztuki licheże od rs. 15. Cielęta sprzedawano po rs. 6.30.

Na ryokach żywnościowych, z powodu bliskości Świąt, dwozy obfite, a ceny umiarkowane, średnie.

Odpowiedzi Redakcyi.

Z powodu ciężkiej choroby w rodzinie Redaktora naszego pisma, niektóre rubryki stałe nie mogły zostać w N-rze dzisiejszym wypełnione.

REKLAMY

Wyszła z druku II-ga część dzieła
TADEUSZA CHRZANOWSKIEGO

„BADANIA Z HISTORYZOZOFII“

Część I-sza zawiera „Prawo rządzące dziejami ludzkości”. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.
178-6-1

BULIONY KLECZKOWSKIEGO poleca skład główny ul. Topiel
16 m. 13, trzeci dom od Oboźnej. (182-26-5)

Jan Szczekowski adwokat przysięgły. Leszno Nr. 1. Przyjmuje do 10-tej z rana i od 5-tej do 7-mej po południu. (52-52-19)

Skład M. Szumilina (Nowy Świat 65)
otrzymał

świeży transport aromatycznej herbaty.

(187-6-4)

(254) **CEMENT PORTLAND** (25-1)

Angielskich i Niemieckich fabryk, krajowych Grodzlec i Wysoka, Cegła ogniotrwała i Glinka angielska Ramsay'a i krajowa, zawsze na składzie w Kantorze firmy:

Z. A. KRAJEWSKI

Bielajska Nr. 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr. 83.

HERBATĘ własnego importu i opakowania, pochodzącą z pierwszorzędnych plantacyj i cieszącą się coraz większym uznaniem, poleca w różnych gatunkach **SKŁAD HERBATY**

Augusta Hintz

(214-3-3)

Plac zamkowy i róg Krakowskiego-Przedmieścia.

J. DROZDOWSKI, ZEGARMISTRZ

Nowo Młodska Nr. 2 — w Warszawie.

Sprzedaję ZEGARÓW, reperacje z gwarancją.

(213-12-3)

Naturalne Wina Węgierskie, Francuzkie but. od rs. 1, Hiszpańskie, Burgundzkie, Koniaki, Likierzy Rummy, poleca **Handel Win i Towarów Kolonialnych**

H. Drzewieckiego i S-ki

Mazowiecka № 1

gdzie dawniej RIEDEL

w pokojach przy Handlu wydawane są śniadania i kolacje à la carte. (230-3-2)

OGŁOSZENIA.

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych
i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży

I. Jodłowskiego

Bielajska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowoluczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. (70-52-13)

Główny Skład Dywanów
Giełżyńskiego Piotra.

Otrzymał znaczny transport **Firank** białych i creme, — powiększył dział meblowy: Utrechty łamane, Plusze, Velvety oraz największy wybór **Dywanów** oryginalnych Angielskich, Perskich i poleca.

Marszałkowska № 137.

(71-52-13)

FABRYKA WYROBÓW SZMUKLERSKICH

W. POMORSKIEJ

149. Marszałkowska 149.

wprost Zielonego Placu

lewa oficyna — partos.

(149-26-7)

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH L. KUŚMIERSKI

Marszałkowska 134 (nowy)

zaopatrzone na obecny sezon w materiały francuzkie, angielskie i krajowe — w wielkim wyborze.

CENNIK.

Palta wátowe	od rs. 26.
„ jesienne	25.
Garnitury marynarkowe	25.
„ żakietowe	26.
„ surdutowe	35.
„ frakowe	36.
Spodnie zimowe	6.
„ letnie	5.
Szlafroki	13.
Kamizelki	3.
Marynarki letnie rypsove	6.

Barki sławuckie od 25 rs. w wielkim wyborze

Na ządanie firma wykonywa obetalunki w przeciągu 24 godzin.

(198-40-4)

PRACOWNIA KOŁDER WATOWANYCH
I ZNACZENIA BIELIZNY

MARYI POMORSKIEJ

Marszałkowska Nr. 149 — lewa oficyna — parter,
wprost Zielonego Placu. (150-26-7)

Magazyn M. N. Kupścia

w Janowie Kow. Gub.

ma zaszczyt zawiadomić Panów Obywateli Ziemi, że ma poważną ilość nasienia **Konieczyny Czerwonej** wielko-listnej do zbycia z gwarancją po rs. 7 kop. 20. za pud; również poleca wszelkie towary **Kolonialny i Wina** w wyborowych a tanich gatunkach.

Z poważaniem **Właściciel Handlu.**

235-3-2

Poleca się względem Szanownej Publiczności
**SPECYALNA PRACOWNIA
BIELIZNY DAMSKIEJ I MĘZKIEJ
SIÓSTR MARYI I ANNY**

W WARSZAWIE (151-10-6)
Bednarska Nr. 8, mieszkania 23.

Warszawa
K. Olchowiez.
Królewska
Nr. 17.

Fabryka
**Smarowideł do wozów
i Oliwy do Maszyn.**

168-45-7

W WILNIE

przy ulicy Wielkiej, wprost Teatru
pod firmą

„NADZIEJA”

NOWO-OTWORZONY

MAGAZYN SUKIENNY Chrześcijański (katolicki)

został już zaopatrzony w świeży towar letni wszelkiego rodzaju, krajowy i zagraniczny — i poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności. **Ceny umiarkowane stałe (prix-fixe).** Za dobroć towaru Magazyn ręczy. We wszelkie materiały potrzebne na suknie dla Szanownego Duchowieństwa Magazyn jest stale zaopatrzony.

Władysław DAWIDOWSKI.

218-6-2

FABRYKA POSADZEK

W. ROSŁAN

ulica Koszykowa Nr. 47, w Warszawie, w domu własnym.

Poleca posadzki w wyborowych gatunkach. **Ceny umiarkowane.**

Polecenia z prowincyi załatwia spiesznie za **zaliczeniem pocztowym.**

(166-12-5)

A. J. WIŚNIAKOWSKI

W WARSZAWIE,

Trębacka, róg Nowo-Senatorskiej № 2.

Celem wycofania ze składu, wyprzedaje za połowę ceny następujące artykuły: **Olejodruki, Wzory do malowania, Przedmioty drewniane do malowania** (kilkaset odmian), **Obrazki** (kilka tysięcy odmian), **Pieczętki ozdobne** (en relief), **Abażury, Pióra** ręcznie malowane (obsadki paryzkie), **Harmonijki ustne, Litery** czarne — i wiele innych drobnych przedmiotów.

Z ustępstwem 33% — **Ozdobny Papier Listowy** w pudełkach.

tamże do nabycia **NOWOŚĆ:**

KOLOROWANE TABLICE POGLĄDOWE DO NAUKI O RZECZACH

po 40 kop. zeszyt.

Każdy zeszyt składa się z dwóch dużych obrazów 37 X 28 cm. i arkusza druku z nazwami przedmiotów w 5 językach. — W zeszytach dotąd wydanych wyobrażone są: w I-szym: Człowiek (rodzina, płeć, wiek, rasy) — Mieszkanie; w II-gim: Dom — Gospodarstwo wiejskie; w III-cim: Miasto — Wieś; w IV-tym: Szkoła — Kuchnia; w V-tym: Wiosna — Lato. Zeszyty wychodzą będą co 15 do 20 dni.

Szczegółowy prospekt „Tablic” wysyła się gratis, franco.

(255-0-1)

NOWA KSIĘGARNIA

Edwarda Kolińskiego w Warszawie,

ul. Marszałkowska Nr. 122 (blisko rogu Zgody),

przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma i gazety, po cenach redakcyjnych; załatwia wszelkie zlecenia w zakres księgarstwa wchodzące; posiada wielki wybór i znaczne zapasy książek ludowych; katalogi — na żądanie — wydaje lub przesyła bezpłatnie.

POLECA:

Dzieła otrzymane na skład główny:

- Arytmetyczka praktyczna**, zawierająca sposoby ułatwiający rachunek piśmienny i pamięciowy, opracował *H. Zieleziński*, str. 261 k. 50.
- Fizyka**. Wykład popularny dla uczącej się czeładzi, napisał *Józef Zubiński*, inż. Str. 315, z rys. rs. 1 k. 20.
- Krótką nauka buchalteryi podwójnej** w kierunku handlowo-fabrycznym, dla użytku przemysłowców i rzemieślników, napisał *Jan Danilewicz*. Str. 90. k. 40.
- O młynarstwie**, napisał *Kicki*. Część I k. 15. Cz. II k. 50.
- Przewodnik do pielęgnowania chorych**, przez *Dra Wilczkowskiego*, k. 45.
- Pierwsza książeczka do czytania**, zebrał i ułożył *Henryk Wernic*; k. 25., w oprawie k. 30.
- Kowalczanka**; powieść dla czytelników warsztatowych, przez *Rzętkowskiego*, k. 25.
- Dwie dole**; z podań ludowych i prawdy dziejowej 14-go wieku, napisał *H. Paprzyca*. Str. 96 k. 20.
- Emigracja**; powiastka przez *Górkę*. k. 6.
- Zgubiono**; powieść przez *St. Sobieskiego*. Str. 53. k. 5.
- Bajki i powiastki dla dzieci**. przez *T. Rodziszewskiego*, z 15-tu rycinami, w oprawie k. 60; w ozdobnej oprawie k. 90.
- Zagadki, szarady, rebusy, łamigłówki, zagadnienia arytmetyczne i żartobliwe zapytania**. k. 30.
- Magik Pinetti**, czyli zbiór sztuk magicznych bezaparatuowych, napisał *S. Łapiński*. k. 20.

TANIE WYDAWNICTWA WŁASNE:

- Jak żyją w Czechach?** z mapą i obrazkami. k. 10.
- Klemens Boruta**; powieść z lat głodowych na Śląsku, przez *W. Okońskiego* k. 7¹/₂.
- Poczelwy Marcin i Felek niecnota**; powiastka ze zdarzeń drawdziwych, z 10 obrazkami. k. 10.
- Jak i dlaczego po wsiach się zenią?** powiastka, z obrazkiem kolorowanym. k. 10.
- Dwaj przyjaciele. Poświęcenie**. Dwie powiastki, z obrazkiem kolorowanym, k. 10.

NAJTAŃSZY KALENDARZ ILUSTROWANY:

„Strzecha Rodzinna“

NA ROK 1890,

Zawiera: Porównawczą tablicę ludności miast; — O karmieniu niemowląt artykuł D-ra Bujwida; — O wyrabianiu cukru; — O pieczeniu chleba; — Czy umiarkowane używanie wódki jest korzystnym dla zdrowia; — Opis Częstochowy z 5-ciu ładnymi obrazkami; — Sochaczew i Bzura, pogawędka geograficzna, z mapkami; — dwie powiastki, poezye, żarty — i wiele różnych zajmujących i pożytecznych wiadomości.

Cena k. 15., z przesyłką k. 20.

(199-2-1)

Świeżo wyszła z druku:

Książeczka rymowana dla małych dzieci i Piosennik dla młodzieży.

przez dawnego korespondenta „Przyjaciela Dzieci“. Cena w oprawie k. 25 i k. 30., w ozdobnej oprawie k. 45 i k. 60.

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe Reussnera:

NAJLEPSZA METODA

do nauczenia się **W 3-CI MIESIĄCACH BEZ NAUCZYCIELA** po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać; Kurs niższy kop. 60 (pocztą kop. 70), kurs wyższy rs. 2 (pocztą rs. 2 kop. 20) zeszytami po kop. 12 (pocztą kop. 14). **NAJLEPSZY ELEMENTARZ POLSKO-NIEMIECKI** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami pisma i 141 rycinami po kop. 35 15 i 7¹/₂ (pocztą po kop. 40, 18 i 9). **NAJNOWSZY ELEMENTARZ POLSKI** z wzorkami rysunków, pisma i rycinami razem **340 FIGUR** wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 10 i 5 (pocztą po kop. 30, 1 7). **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczenia się po angielsku w 24 lekcjach, 75 kop. (pocztą kop. 85).

Skład główny u autora ul. Święto-Krzyżka Nr. 29, w Warszawie. (65-14-7)

!!! Kaucyonowane Bióro !!!

Emeryta b. Sekretarza Gimnazjum 2-go

KONSTANTEGO DĄBKOWSKIEGO

W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedmieście Nr. 60.

Poleca wszelkiego rodzaju oficyalistów i służbę ze sprawdzonymi odpowiednimi dowodami

(134-12-7)

FABRYKA BRONI

J. JACHIMEK

przeniesioną została do lokalu Cezarskiego Towarzystwa racjonalnego polowania — na placu Teatralnym, w pałacu Blanka. (240-1-1)

NOWO-OTWORZONY TANI MAGAZYN

Ubiórów Męzkich FRANCISZKA ŻÓŁTOWSKIEGO

19. Ś-to Krzyżka 19.

Ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Klientelę, iż wszelką sobie powierzoną robotę wykonywa akuratale i dokładnie, po cenach przystępnych, oraz posiada dobór garderoby — z czem się poleca Szanownej Publiczności. (184-6-2)

Magazyn Obuwia Męskiego, Damskiego i Dziecinnego

A. SOBOLEWSKI

w Warszawie, Bielańska № 5.

Filia w Saratowie przy ulicy Niemieckiej.

Poleca obuwie gotowe z najlepszych materiałów oraz przyjmuje wszelkie obstalunki.

Fasony najmodniejsze, wykończenie staranne i eleganckie.

CENY PRZYSTĘPNE.

105-26-10

MAGAZYN BIELIZNY

L. BYSTRZANOWSKIEGO

Ś-to Krzyżka Nr. 8, 3-ci dom od Nowego-Świata

Poleca w wielkim wyborze bieliznę męską, damską, kaftany wełniane, skarpetki, krawaty i t. p. Wykończenie staranne, krój według najnowszych wzorów.

Ceny bardzo przystępne.

Zamówieni z prowincyi załatwia spieszenie za zaliczeniem pocztowem.

144-6-5

Pracownia Artystyczno-Rzeźbiarska

W DRZEWIE

ANTONIEGO PANASIUKA

w Warszawie, Aleja Jerozolimska Nr. 80.

Wykonuje Figury i wszelkie ozdoby kościelne, rzeźby do mebli, modele do odlewu, rami i t. p. Posiada gotowe Krucyfiksy, Feretrony, Rzeźby i t. p. 63-18-16

Poszukuje odpowiedniej posady

ADMINISTRATORA lub ZARZĄDZAJĄCEGO

większym majątkiem, człowiek w sile wieku, **agronom-specyjalista**—plantacy buraków,—posiadający cehlubne éwindectwa z 20-letniej pracy — od S-go Jana lub wcześniej. Wiadomość w Redakcyi **nr 4**, NowySwiat Nr. 4. (195-6-3)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4,

Wyłączni Reprezentanci na Królestwo Polskie

polecają z Fabryki

Rudolfa Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem:

Plugi samochody od 7 do 18 cali orzące.

Plugi dwu, trzy i czteroskibowe.

Przyrządy do tycbże: Poglębiacze, Obsypniki dwu i trzyskibowe, Znaczniki, Wyorywacze i inne.

Siewniki rządowe od 1 do 3 metrów szerokie, oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

Części zapasowe do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

Z powodu korzystnego kursu waluty zagranicznej, **ceny NIZKIE.**

Cennik i katalogi illustrowane przesyłamy na żądanie.

203—6—3

5 BIELAŃSKA 5

SPECYALNA FABRYKA I MAGAZYN

BIELIZNY MĘZKIEJ

5 Bieleńska 5
(vis-à-vis Daniłowiczowskiej)

A. KIERST I S-ka

5 Bieleńska 5
(vis-à-vis Daniłowiczowskiej)

Podczas 8-letniej naszej działalności w specjalnej fabryce Bielizny Męskiej, Szanowna Publiczność, tak Warszawska jak i Prowincjonalna, miała sposobność przekonania się że zasadą naszą jest przede wszystkim jak najakuratniejsze spełnianie powierzonych zleceń,—przy pobieraniu **najtańszych cen** za towar doborowego gatunku, starannie wykończony, jak również zawsze nowych fasonów. Mając na uwadze **nielżejszy zysk a częsty**, postanowiliśmy ceny naszych wyrobów obniżyć do minimum tak, aby każdy wedle swej możności mógł zaostrzywać się u nas w Bieliznę tanią a trwałą. Dla porównania cen, podajemy poniżej Cennik główniejszych artykułów naszej fabryki, i tak:

Koszule męskie dzienne z wyborowego madoopolamu **Szt od R. 1.35 i drożej.**

Kolnierzyki męskie wełnowe poczwórne **Tuz. " " 2.70**

Mankiety 26—28 cm. szerokości, wełnowe poczwórne. **" " 4.20**

Polecamy również wielki wybór **Krawatów, Szpilek i Spinek, Lasek, Skarpetek, Szelek, Kaftaników, Chustek do nosa, Prześcieradeł, Poszewek**—w wyborowych gatunkach, po cenach najtańszych.

Uwaga. Dla Panów Studentów Uniwersytetu. Uczniów, młodzieży handlowej, Oficyalistów fabrycznych, przy kupnie Bielizny i innych artykułów, robimy wszelkie możliwe ustępstwa i udogodnienia.

Wszelkie zamówienia z prowincyi wysyłamy odwrotną pocztą, za nadesłaniem gotówki, za zaliczeniem pocztowym, lub kolejowem. Cenniki i próby, na żądanie, wysyłamy franco, gratis. (229—10—2)

5 BIELAŃSKA 5

Skład Win i Towarów Kolonialnych
ST. SKORUPSKIEGO

11. Bracka 11.

poleca w porze obecnej: **Oilwę Nocjaską** na funty i butelki—**Sardyńki świeże** od 30 kop. za puszkę — **Homary Anchois** w oliwie — **Sledzie pocztowe** — **Porter Angielski** i Rygeki — **Piwo Haberbusch** i Schiele — i wszelkie **Spirytuała** z 3 najczelniejszych Dystylarni — zaś na zbliżające się Święta:

ODSTALE WINA WĘGIERSKIE i FRANCUSKIE, białe i czerwone z najbardziej renomowanych piwnic poobudzące.

Wina z winic **KSIĘCIA I. K. BAGRATION-MUCHRAŃSKIEGO**, białe i czerwone od kop. 75 do rs. 1.65.— **Krymskie białe** od kop. 35 do 65,—czerwone od kop. 40 do rs. 1, oraz wszelkie inne.

Kontakt Kuracyjne—**Rumy i Likjery Zagraniczne**—**Nalewki owocowe** (Kijowskie)—największe **Rodzynki** Sultańskie i Perskie—i **wszelkie towary kolonialne**, jakoteż **Kawę paloną** w najwyborniejszych gatunkach.

201—3—3

FABRYKA
Wyrobów Platerowanych i Bronzowych
Egzystująca od r. 1856

Braci Henneberg.

Poleca wielki wybór przedmiotów tak platerowanych jako i Bronzowych, trwało, sumiennie wykonanych. które po cenach umiarkowanych sprzedaje w **magazynach:**
Plac Teatralny Nr. 11
i róg **Krakowskiego Przedmieścia i Trębackiej.**
Kościelne aparata poleca, tak gotowe jako i na zamówienia, podług własnych lub nadesłanych rysunków. Zaszczyczona na wystawach medalami:—na ostatnich trzech Medale Złote. (59-26-8)

NIEZBĘDNE
dla wszelkich budowli.

Broszurkę 80 str. druku z ważnym dodatkiem, niezbędną dla każdego z p. p. budujących, wyśłam franko, bezpłatnie.

Kupującym prawdziwy i oryginalny „Exsiccator“ należy zwrócić uwagę na poniższą markę fabryczną, zatwierdzoną przez rządy wielu państw europejskich, która znajdować się winna na wszelkich naczyniach fabrycznych.

Uwaga: „EXSICCATOR“ niszczy grzybek drzewny **raz na zawsze**.—osusza wilgoć i zastępuje farbę olejną.

Wynalazca „Exsiccatora“ Inż. Tech. G. Ritter
Warszawa,—Królewska 39. (87-52-35)



RYSOWNIK-MALARZ (205-3-2)

herbów, dyplomów, tablic genealogicznych i t. p., wykształcony wszechstronnie w swoim zawodzie, poleca się Szanownej Publiczności.

Plac Ś-go Aleksandra 12. J. Stanko.

Pierwsza Jedyna w kraju odznaczona medalami na wystawach

FABRYKA ROBÓT KOŚCIELNYCH
Kazimierza Matulewicza
przy ulicy Długiej Nr. 43, — w Warszawie.

Wznosi Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice w różnych stylach, podług otrzymanych lub własnych rysunków. Posiada gotowe: **Feretryony** (ołtarzyki procesyjne), **Figury Rezurekcyjne**, **Tabernacule**, **Chrzcielnica**, i wszelkie inne dla upiększenia świątyni przybory. Fabryka podejmuje się odnawiania ołtarzy i przedmiotów kościelnych z zachowaniem wszelkich cech sztuki i piękna, na co posiada wiele chlubnych świadectw z kościołów w Królestwie i Cesarstwie.

Ceny możliwie najprzystępniejsze.

Polecając się pamięci J. W. W. Księży Proboszczów i Kolarów świątyni, nadmieniam zarazem, iż na listowne zawiązania Wielebnego Duchowieństwa przybywam na wskazane miejsca, celem ułożenia planów robót, bez zwrotu kosztów podróży nawet w razie gdyby umowa nie przyszła do skutku. Z szacunkiem **Kazimierz Matulewicz.**

GŁÓWNY SKŁAD
JAROSŁAWSKIEGO PŁÓTNA
pod firmą
MOSKIEWSKI MAGAZYN
Bieleńska Nr. 7, Hotel Krakowski.

Otrzymuje codziennie świeże transporty Jarosławskiego Płótna na koszule i prześcieradła różnej szerokości.

Obrusy, Serwetki białe i kolorowe, Garnitury na 6, 12, 18 i 24 osób.

Ręczniki płócienne, kąpielowe i kuchenne.

Chustki do nosa płócienne, batystowe i jedwabne.

Madapolam, Szyrtyng, Kreas, Kanifas, Demikoton, Pika i t. d.

Mężka i damska gotowa bielizna z madapolamu i jarosławskiego płótka, oraz przyjmują się zamówienia na wszelkiego rodzaju bieliznę. (152-6-6)

Cenniki na żądanie franco i gratis.

Na korku powinien być stempel „M. Zouraboff“

SKŁADY
WIN
M. J. ZURABOWA
Z WŁASNYCH WINNIC.

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25/27
w Wilnie, Wielka ulica

Hurtowe: w Charkowie w czasie Jarmarku Kreszezeńskiego
w Niżnem w czasie jarmarku — Napit. Linja.

W składach Warszawskim i Wileńskim znajdują się:
Wszelkie Wina i napoje zagraniczne, Dońskie Szampańskie, Wódki russkie i Nalewki. (196-4-3)

Na korku powinien być stempel „M. Zouraboff“

!!! Rekomendujemy !!!
Najtańszy w Warszawie Magazyn
KAROLA SAPIECHY
zaasortowany bogato w Wielki Wybór
OBIĆ PAPIEROWYCH
z Fabryki miejscowej i renomowanej zagranicznej.
Na żądanie próby Obić na prowincję wysła gratis.

Niecała Nr. 11
RÓG HR. KOTZEBUE „Hotel Brühlowski“
vis à-vis Ogródu Saskiego. (251-6-1)



NATURALNE KRYMSKIE SZAMPAŃSKIE I STOŁOWE CZERWONE I BIAŁE WINA

KSIĘCIA L. S. GOLICYNA

Można dostać we wszystkich główniejszych Handlach Win w Warszawie i na prowincyi. Główny Skład na Królestwo Polskie i na całą Litwę przy Hurtowym Składzie Win i Likierów zagranicznych

W. KOTECKIEGO

w Warszawie, Leszno Nr. 14 i 16.

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYLAJĄ SIĘ FRANCO.

250-6-1

MEDAL z Wystawy Rolniczej 1885 r.

Fabryka Powozów



K. SZULC

WARSZAWA
Erywańska Nr. 7
Leszno 52.

poleca na sezon bieżący wielki wybór powozów i bryczek w rozmaitych fasonach po cenach umiarkowanych. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje. (297-4 2)

Wprost Sądu Okręgowego.

HENRYKA OSIŃSKIEGO

b. 38-letniego współpracownika

ś. p. J. A. KRAUSSE,

przy ulicy Miodowej № 12,
wprost Sądu Okręgowego,

poleca:
Farby olejne pokostowe. Masy woskowe i Zaprawy politrowe do podłóg i posadzek. Lakiery w różnych gatunkach. Lak do butelek. Farbki do bielizny. Pędzle. Bronzy w proszkach i Ceraty i t. p. w najlepszych gatunkach. P. P. Handlującym znaczy rabat. (219-6-2)

GLÓWNY SKŁAD

FARB I LAKIERÓW

(z fabryki Ludwika Didier),
Wprost Sądu Okręgowego.



Bandaż.

FABRYKA I SKŁAD
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
stalowych. oraz Bandaży,
F. Balukiewicza
W WARSZAWIE
Bieleńska Nr. 9, hotel Paryzki.
Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie
fabryki wchodzące. (34-26-12)

SPECYALNY i TANI
MAGAZYN

Bielizny Damskiej i Męskiej

K. WASIŁOWSKIEJ

pod zarządkiem fachowo uzdolnionego
MIECZYŚLAWA WASIŁOWSKIEGO

w Warszawie, ulica Ś-to Krzyżka Nr. 10.

140-8-7

Kuchenki naftowe
Kuchenki benzynowe najlepszej konstrukcyi
poleca po niskich cenach

SKŁAD NACZYŃ KUCHENNYCH i NOŻOWNICZYCH
Edwarda Dusoge
Nowy-Świat Nr. 5. (225-4-2)

Piwo Drozdowskie,

Wina Krymskie, Wina Węgierskie, Francuzkie i Hiszpańskie. Koniaki oryginalne. Likiery Francuzkie i Krajowe. Porter Angielski i Rygski. Piwo z browaru Haberbuscha i Co. Wódki i Spirytusy z najlepszych dystylarni.

Miody różne. — Ceny najniższe.

Sprzedarz hurtowa i detaliczna
w HANDLU WIN (215-3-3)

J. A. WEYCHERT

Trębacka Nr. 1 róg Krakow.-Przedm.



KASSY OGNIOTRWAŁE
najtaniej w fabryce
B. SIKORSKIEGO
W WARSZAWIE
125 Marszałkowska 125.
(132-10 7)

Polski Kantor Bankierski
RADZISZEWSKI i S-ka
WARSZAWA — HOTEL EUROPEJSKI.

49-52-14

Śniadania i Kolacye

Bandel Win, Towarów Kolonialnych
K. Kozakiewicz

Nr. 147. Róg Marszałkowskiej i Próznej Nr. 147.

Dla dogodności Szanownych moich Klientów,
wydaje **CODZIENNIE** w gościnnych pokojach
Śniadania i Kolacye
składające się z dwóch dań i czarnej kawy
za **50 kop.**

Śniadania od 10-tej do 4-tej, Kolacye od 6-tej
do 1-ej w nocy — a także wszelkie potrawy à la carte,
po cenach umiarkowanych.

Tamże nadszedł znaczny transport bulionu **Ukraińskiego**,
od rs. 1 za funt. Dla PP. Handlujących od-
stępuje się rabat. (233-3-2)

z dwóch dań i czarnej kawy

po 50 kopiejek

po 50 kopiejek

ZELAZKA stalowe do dusz.

ZELAZKA stalowe bez dusz (do glaansow. bielizny)

ZELAZKA mosiężne oraz **NACZYNNIA KUCHENNE**

NAJTANIEJ

u **Edwarda Dusoge**

Nowy-Swiat Nr. 5 (226-4-2)

ALFRED CRODZKI

WARSZAWA, SENATORSKA 33

poleca

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE

WYPRÓBOWANEJ DOBROCI,

Z PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK KRAJOWYCH
I ZAGRANICZNYCH,

Nasiona

TRAW, KONICZYN I ROŚLIN PASTEWNYCH.

WORKI, WAŃTUCHY, PASY.

Cenniki i katalogi na żądanie.

189-6-4

Fabryka Ram Złoczonych
i wszelkich wyrobów Kościelnych

WŁADYSŁAWA SAKOWICZA

ISTNIEJĄCA PRZY UL. DŁUGIEJ Nr. 28.

Przyjmuje obstalunki na budowy Oltarzy, Ambon, Chrzcielnice, Fe-
retrony do Rezurekcyi i t. p. Gustownie i trwałe. Ramy różnego ro-
dzaju tak złoczone jak z różnorodnego drzewa. Uskutecznia złoczenie
Mebli oraz odnawia stare ramy i rzeźby po cenach przystępnych.

(211-3-2)

W Szkole Kroju i Szycia
B. Maleszewskiej

Plac Ś-go Aleksandra Nr. 13,

wykłada się krój sukien, palt, szub, szlafroków, dolmanów, wszelkiego
rodzaju ubrańek dzieciennych sposobem łatwym, francuzkim. Nauka szy-
cia systematycznie przeprowadzona w najdrobniejszych szczegółach. Za-
pis uczenniczych przychodnich i pensyonarek trwa codziennie od 11 do 4-tej.
Dla pracujących w magazynach i t. p. lekcye odbywają się w godzinach
wieczornych. Po ukończeniu kursu, uczennice otrzymują patenta.

188-4-3

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH
i Główny Skład Aparatów Kościelnych

P. BITSCHANA

w Warszawie, ulica Długa Nr. 51 (574).

Poleca najtaniej:

Stacye Męki Pańskiej w oleodrukach, malowane olejno na płótnie,
na blasze i metalowe w płaskorzeźbie, **Transparenta Chry-
stusa Pana** w Grobie, **Figury rzeźbione z drzewa: Zmartwych-
wstania Pańskiego, Chrystusa Pana do Grobu, Rozpięcia Chry-
stusa do Krzyżów**, od 3 cali do naturalnej wielkości, **Figurki do żłobka**
(Jasłka) i **Św. Pańskich**, wszystkie wykończone kolorami olejne-
mi; jak również z masy stearynowej, papier maché, terrakoty i me-
talowe, **Feretry** procesyjne, **Dzwonki** akordowo-harmoni-
jne, **Zelaza** do pieczenia opłatków, **Medaliki** i **Obrazki** na pa-
miątkę przyjęcia 1-ej Komunii Ś-tej, **Zyrandole, Lichtarze, Lam-
piarze, Świeczniki, Zacheuski** i t. p. przedmioty.

203-3-3

Warszawa, Królewska 17.

FABRYKA

STEMPLI KAUCZUKOWYCH

„**ISKRA**”

jako udogodnienie dla Księży

poleca

STEMPLE NA KARTKI DO SPOWIEDZI.

Ceny przystępne. — Zamówienia na prowincję wysy-
łają się za zaliczeniem pocztowem. (177-6-4)

GLAZURĘ

do kafli, w wyborowym gatunku, z fabryki p. Leopolda
Dietricha po rs. 6 kop. 80 za pud. — również bla-
chę cynkową, żelazną do krycia da-
chów, cynę, ołów i t. p. poleca po umiarkowanych
cenach

SKŁAD METALI
Drzażdżyński i S-ka
w Warszawie, Orła Nr. 6.

(193-6-4)

WINA

Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Burgundzkie i Szampańskie, różnych marek — **Porter Angielski** — **Ko-
niaki** z różnych domów — **Rumy stare** i **Wódki** — **Absynth** i **Kirschwasser** Szwajcarski — **Liktery** za-
graniczne rozmaitych smaków — **Stary Miód Przegalński** — **Towary Kolonialne** oraz wszelkie **De-
likatesy** — poleca Handel

SOWIŃSKIEGO I SZULCA

przy rogu ulic Długiej i Przejazd.

216-3-3

SKŁAD WIN
KAROLA ARKUSZEWSKIEGO
 Miodowa Nr. 10, róg Kapitulnej.

Posiada wielkie zapasy Win Węgierskich, Francuzkich, Reńskich, Hiszpańskich, jak również Koniaków kuracyjnych, Rumów, Araków i Likierów zagranicznych.
 Szczególnej uwadze Skład poleca Wina Węgierskie, które prowadząc wielkimi partjami, jest w możności ceną i doborem gatunków zadowolić najwybredniejsze żądania.
 Ekspedycya do wszystkich stacyj kolei żelaznych. Cenniki specjalne na każde żądanie franco. (221-3 3)

MAGAZYN OBUWIA

J. Machowskiego

z d. 8-mym Kwietnia przeniesiony zostanie do Hotelu Europejskiego od ulicy Czystej.

229-3-2

Łóżka Żelazne,
 Kuchenki naftowe i benzynowe najlepszej konstrukcyi
NOŻE stołowe i kuchenne fabryki GERLACHA

Edwarda Dusoge

Nowy-Swiat Nr. 5. (227-4-2)

ZAKŁAD RZEZBIARSKO-KAMIENIARSKI

HENRYKA SINT

PRAGA, pod WARSZAWĄ,

ul. Konstantynowska Nr. 184^E.

Wykonuje wszelkie roboty budowlane, pomniki z granitu, sienitu, marmuru i piaskowca, płyty do umywalni, stołów, bufetów i konsoli — tak w Warszawie jak i na prowincyi.

CENY NIZKIE.

249-10-1

KRAWIEC CHRZEŚCIANIN

STASZKO

w Kownie ul. Wielka

naprzeciwko magazynu Piławskich.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące i wykonuje sumiennie po cenach możliwie przystępnych.

Suknie dla Szanownego Duchowieństwa wykonuje z wszelką dokładnością i starannością po cenach jak najniższych. Obstalunki wykonywane są szybko w terminach ściśle oznaczonych.

Poleca się Szanownej Publiczności chrześcijańskiej miejscowej i okolicznej. (212-5-2)

Okulary, Binokle, Lornetki z najlepszymi szklami

o 250/0 taniej
 U OPTYKA

JULIANA DREHERA Szpitalna 6.

Przyjmuje reperacje. Obstalunki z prowincyi wysyłam za zaliczeniem.

159-6-4

LA GRANDE CHARTREUSE.

Dla zapobieżenia licznym fałszerstwom wysyła do Rosssyi i Polski butelki opatrzone etykietami z podpisem reprezentanta swego p. Władysława Epsteina i za prawdziwość pochodzenia takich tylko likierów ręczy.

(263-3-1)

L. Garnier P. Klasztoru.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885. **ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU**
DYPLOM UZNANIA.

MAGAZYN MEBLI ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie. Tlomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokoiów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali (72-13-13)

WARSZAWA

17. DŁUGA 17.

NOWO-OTWORZONY

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

który to tak pod względem starannego wykończenia, jakoteż i możliwie niskich cen, poleca Szanownej Publiczności

Krawiec

L. MARCINKOWSKI.

204-10-3



MAGAZYN

**Ubiorów Męskich
 DZIECINNYCH**

Juliana Piotrowskiego

W WARSZAWIE

Miodowa Nr. 14

wprost pałacu Arcybiskupa.

Wielki wybór UBIORÓW DZIECINNYCH

jakoto:

Garniturki, Bluzy, Szyniele,
 Mundury i t. p.

155-7-7

ŻUBRÓWKĘ

POLECA DYSTYLARNIA

"JEZIORKO"

oraz Spirytusy, Słiwce, Alembiki i Wódki słodkie, znane ze swej dobroci. Znajdujące się we wszystkich składach Win i Restauracyach.

Skład Hurtowy—Trębacka Nr. 3.

ŻUBRÓWKĘ

148-10 7

Żubrówkę

Żubrówkę

Serwisy stołowe od Rsr. 50.

Cegła ogniotrwała.

PRZEMYSŁ CERAMICZNY ĆMIEŁOWSKI

Składy w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 40.

poleca się:

Wielki wybór Porcelany białej i malowanej.
Kafle białe — altdeutsch i majolikowe.
Cegłę ogniotrwałą.
Szkło stołowe.
Serwisy stołowe ozdobnie malowane od Rs. 50, na 12 osób.

Szkło stołowe.

Kafle białe — altdeutsch i majolikowe.

243-2-2



Medal srebny.

PIERWSZA WARSZAWSKA



Dyplom I-ej klasy.

PAROWA FABRYKA MUSZTARDY ARTHUR & CO.

w Warszawie, ulica Leszno Nr. 4, wprost ulicy Rymarskiej.

NB. Ostatnimi czasy, pojawiła się w handlu musztarda w używanych słoikach z naszą firmą, upraszamy zatem Sz. konsumentów naszej musztardy, ażeby przy kupnie łaskawie zwracali uwagę na kapsel u słoika, na którym znajduje się nasza firma wycięta.

241-2-2

5 NIECAŁA 5 MAGAZYN BŁAWATNY L. FALECKIEGO I SYNA

otrzymał Wielki Wybór



NOWOŚCI



z pierwszorzędných fabryk Francuzkich
na sezon Wiosenny osobiście zakupionych w Paryżu.

237-3-2

32

Senatorska

Najtańszy

Senatorska

32

ZAKŁAD POGRZEBOWY, MAGAZYN ŻAŁOBNY

ORAZ

Fabryka własna Trzmiel metalowych i drewnianych

WACŁAWA ŚWIEJKOWSKIEGO

NAJTANIEJ załatwia pogrzeby kompletne, przewóz i exhumację zwłok,
wysyła trumny bez zaliczeń na nachname.

Najtaniej sprzedaje

kapelusze i żaloby damskie.

32

Senatorska

Senatorska

32

Senatorska

Senatorska

236-3-2

F I L J A

172-6-5

MOSKIEWSKIEGO MAGAZYNU,
SKŁAD JAROSŁAWSKIEGO PŁÓTNA,
Nowo-Miodowa Nr. 2.

Co tydzień nadchodzą świeże transporty Płócien Jarosławskich, Bielizny stołowej i gotowej damskiej i męskiej, Kołder watowych, wełnianych, jedwabnych, atlasowych a także bajowych, Sławuckich i pluszowych, Kaftaników wełnianych i fil d'écosse, Pończoch, Skarpetek etc. etc. etc.

Ceny fabryczne.

Cenniki na żądanie.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA NR. 4.

polecają:

NASIONA ROSLIN PASTEWNYCH I OKOPOWYCH

w wyborowym gatunku,

jakoto:

Marchew, Buraki, Ząb Koński, Lucernę, Seradellę, Inkarnatkę, Przelot, Koniczyny,

oraz

WSZELKIE TRAWY

WYPRÓBOWANEJ DOBROCI.

Cenniki na żądanie wysyłamy.

Cenniki na żądanie wysyłamy.

174-6-5

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

(73-13-13)

TAPICERNIA WŁASNA.

we Warszawie
 150 Marszałkowska 150
 róg Zielonego Placu
 na 1-em piętrze.

Gwarancya pieniężna!
Spłata ratami!

FABRYKA HYDRAULICZNA
M. TRECHCIŃSKIEGO
 WARSZAWA, KRUCZA II.

Wykonywa podług przepisów Zarządu Kanalizacyi i Wodociągów M. W. Kanalizacyę, Wodociągi, Zlewy, Waterklosety, Pistoiry, Łazienki, Fontanny Pompy, Studnie artezyjskie i zwyczajne, Drenowanie, oraz wszelkie roboty w zakresie hydrauliki wchodzące — tak w Warszawie jak i na prowincyi.

Gwarancya pieniężna!
Spłata ratami!

252-2-1

Pracownia Ubiorów Kościelnych JADWIGI BARONOWEJ REISKIEJ

(222) 54 NOWY-SWIAT 54. (6-2)

Piorunochrony

DZWONKI ELEKTRYCZNE
Łączenie folwarków telefonami
wykonywa najtaniej

Fabryka Wyrobów Elektrotechnicznych

Z. LEWANDOWSKI

w Warszawie, Plac Teatralny Nr. 11
(dom Neprosa w dziedzińcu).

(Dla Władz Duchownych po cenach niższych).

192-10-4

Medale srebrne 1885 i 1888 roku.

Ekzystuje od 1879 roku

Fabryka Wyrobów Metalowych i Odlewów T. GWIZDZIŃSKIEGO i S-ki

w Warszawie, ulica Koszykowa Nr. 27, trzeci dom od Marszałkowskiej.

Fabryka od roku jest znacznie rozszerzoną, i na ten cel są posprowadzane odpowiednie maszyny, i pobudowane we własnym domu warsztaty podług teraźniejszych, najnowszych wymagań technicznych.

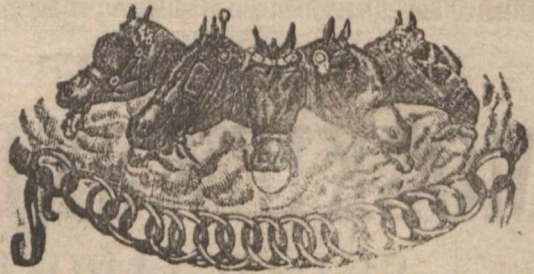
Specjalnie wyrabia: Krany, Wentyle, Sokowskazy, Wodowskazy, Spirytusowskazy, Świstawki, Ołtwaraki, Pływaki, Łączniki do węzów, Wyloty do polewania ulic, ogrodów i pożarne.

Odlewy: z Fosforbronzu, Rotgussu, Mosiądzu, Cynku, Cynu, Ołowiu, Hartmetal, Białego Metalu (Wejsmetal) i t. p. Obstalunki wykonywa się szybko i trwale; ceny umiarkowane. Stałym odbiorcom większej ilości odstępuje się znaczny rabat.

Wszystkie krany i wentyle wypróbowane są na 15-cie atmosfer ciśnienia.

Powysze przedmioty zawsze znajdują się na składzie w tak wielkiej ilości, że na każde żądanie Fabryka zadosyć uczynić może.

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyła się bezpłatnie. Telefonu Nr 179. Adres dla telegramu: Gwizdziński, Warszawa. (156-6-4)



173-6-4

FABRYKA WYROBÓW SIODLARSKICH I RYMARSKICH

J. Ziemskiego

Długa Nr. 46, wprost hot. Niemieckiego
w Warszawie.

Zaprzęgi różnego rodzaju, Siodła i wszelkie Przybory podrózne.

Podziękowania. Bardzo jestem wdzięczny p. Julianowi Dreher Optykowi, w Warszawie przy ulicy Szpitalnej Nr. 6, za akuratne dobranie okularów, które w noszeniu okazały się praktycznymi i wygodnymi pod każdym względem.

Dr. J. Moreff.

Dwa razy kupowałem dotychczas binokle u p. Drehra, to chyba dowód, że byłem z nich zadowolony.

(197-3-2)

Marjan Gawalewicz.

Nowo-otworzona

FABRYKA TABACZNA

J. N. DALLAS

w St.-Petersburgu,

poleca Szanownej Publiczności PAPIEROSY,

a mianowicie:

MONOPOL, SAMSON, MURSAL rs. 1 za 100 szt.

KOSMOPOLIT

wyjątkowej dobroci i dużego formatu

w białej i maślanej bibułce,
10 szt. 6 kop., 5 szt. 3 kop.

Greckie i Kupieckie 10 szt. 6 kop. 5 szt. 3 kop.

oraz wyborowe TYTONIE od 2 rs. do rs. 8 za funt.

Powysze wyroby nabywać można w składach tabacznym w Warszawie i na prowincyi. (256 8-1)

na Wiosenny i Letni sezon
otrzymał

Świeże materiały w wielkim wyborze,
jak również przysposobił wielką ilość

60TOWEJ ROBOTY

po cenach niepraktykowanie niskich.

Z czem się poleca Szanownej Publiczności.

J. KRAJEWSKIEGO

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

(9 52-20)

Ś-to Krzyżka Nr. 17.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres Magazynu Ubiorów Męzkich wchodzące.

Welocypedy angl.—Maszyny do prania bielizny—Brzytwy, Scyzoryki, Widelce i noże—Narzędzia ogrodnicze,

Wyżymaczki „EMPIRE“ — Welocypedy dziecinne.

Bicykle od Rs. 100.

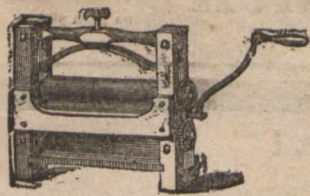
Rowery od Rs 150.

Tricykle (3-kołowe) od Rs. 150.

Cenniki gratis i franco.

Poszukują się agenci.

POLECAJĄ:



w ratach po 50 k. tygod.



w ratach po 5 rs. tygod.

J. HILKNER I S-KA

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE Nr. 5.

(180-8-5)

Statki Parowe Górnickiego: „POLKA“ i „MAZUR“,

kursują codziennie, wychodząc z Warszawy do Płocka o godz. 8 m. 30 z rana; a z Płocka do Warszawy o godz. 5 m. 30 rano.

Ceny: kl. I-sza rs. 1; — kl. II-ga kop. 30. (210-15-3)

Treść numeru: Spełniło się! (wiersz). — Bezwyznaniowość i żydzi, przez Bolesława Szczerbca, III. — Koniec świata, przez E. Drumonta (d. c.) — Hrabina ciotka, przez Wincentego hr. Łośia (d. c.) — Listy o Irlandyi, przez St. Piasta, VIII. — Z Całego Świata przez E. Jerzynę. — Sprawa ożarowska (d. c.) — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Von Kramst przez Autorkę „Opowiadań“ (d. c.)

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Довольно Цензурно. — Варшава 21 Марта 1890 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Swiat N-r. 61)